

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 17 (1027) 27 KWIEŃNIA 1980 R. CENA 2 ZŁ

1 MAJA

ŚWIĘTO

PRACY



NIEBO

naszą nadprzyrodzoną ojczyznę

Od obchodów Wielkanocy minęły już trzy tygodnie. Całą zaś liturgię tego okresu wypełniało rozważanie wydarzeń związanych ze zmartwychwstaniem Chrystusa. Tak więc w tygodniu wielkanocnym Kościół ukazywał nam Jezusa objawiającego się uczniom. W niedzielę Przewodnią wraz z niewiernym Tomaszem mogliśmy dotykać uwielbionych ran Zbawiciela. W drugą niedzielę okresu wielkanocnego garnęliśmy się do dobrego Pasterza, gromadzącego wszystkich odkupionych w swoim Kościele, by za jego pośrednictwem karmić swe owce prawdą objawioną i chlebem eucharystycznym. Tak więc przez cały ten czas nasze oczy, uszy i serca zwrócone były ku Zmartwychwstałemu.

Począwszy od trzeciej niedzieli po Wielkijnocy liturgia kościelna zwraca naszą uwagę na wydarzenia przeszłe, dotyczące zarówno Jezusa Chrystusa, jak i każdego z nas. Dziś i przez następne niedziele przygotowywać nas będzie Kościół do uroczystości Wniebowstąpienia. Uwagę na ten fakt zwracają słowa dzisiejszej Ewangelii: „**Jeszcze tylko krótki czas, a nie ujrzycie mnie..., bo idę do Ojca**” (J 16,16). Równocześnie jednak przypomina nam, że ta rozłąka nie będzie trwać zawsze. Bowiem Syn Boży powiedział: „**Znowu czas krótki, a ujrzycie mnie**” (J 16,16b).

W rozważaniu niniejszym przyjrzyjmy się dzisiejszej Ewangelii w aspekcie tego, co przeżywali apostołowie na wiadomość o rozstaniu ze swym Mistrzem oraz wyjaśnimy sobie naukę płynącą z przytoczonych słów dla wyznawców Chrystusa wszystkich wieków.

Słowa dzisiejszej Ewangelii pochodzą z mowy pożegnalnej Pana Jezusa (J 14,1 — 16,33), wygłoszonej podczas Ostatniej Wieczerzy. Zbawiciel bowiem już wcześniej chce przygotować uczniów na to, co ich czeka w najbliższej przyszłości. Wspomina więc o konieczności rozłąki, jaka nastąpi w godzinach Jego męki i śmierci. Mówi więc otwarcie: „**Jeszcze tylko krótki czas, a nie ujrzycie mnie**” (J 16,16). Wiadomość ta wywołała w sercach apostołów smutek i przygnębienie. Trudno im bowiem było pogodzić się z myślą nawet chwilowego rozstania. Zbyt silnie przywiązali się do swego Mistrza, toteż ich umysłem brakować będzie jego prawdy a sercom jego dobroci. Pocziesza ich więc Zbawiciel, mówiąc: „**I znowu krótki czas, a ujrzycie mnie**” (J 16,16b). Bowiem śmierć i grób rozdzieliła ich tylko na chwilę, ale rychło nadejdzie dzień zmartwychwstania i znów ujrzą go żywego. Już bowiem wcześniej powiedział im, że chociaż „**wydadzą go... poganom i wysmieją, zelżą i plwają, a ubiczowawszy, zabiją go, ale dnia trzeciego zmartwychwstanie**” (Łk 18,32—33).

Przytoczone przed chwilą słowa Syna Bożego odnoszą się również do nieco dalszej przyszłości. Chrystus nie chce tać przed nimi i tego, że wypełniwszy do końca zleconą mu misję odkupienia rodzaju ludzkiego, będzie musiał odejść do Ojca. Stwierdza to, mówiąc: „**Bo idę do Ojca**” (16,16b). Tak bowiem zostało postanowione w odwiecznych wyrokach Bożych, by po gorzkiej mecie i śmierci wstąpił do nieba. Potwierdził to w słowach skierowanych do uczniów idących do Emausa: „**Czyż Chrystus nie musiał tego wycierpieć, by wejść do swojej chwaly?**” (Łk 24,26). Bo chwalebne wniebowstąpienie — kiedy otrzymał od Ojca należną chwałę — było ukoronowaniem zwycięstwa Boga-Człowieka nad śmiercią, szatanem i grzechem.

Jednak słowa Jezusa nie docierały do świadomości uczniów. Świadczą o tym słowa Ewangelisty: „**Mówili tedy niektorzy z uczniów jego pomiędzy sobą: Cóż to znaczy, co mówi do nas: Jeszcze tylko krótki czas, a nie ujrzycie mnie, i znowu krótki czas, a ujrzycie mnie, i to: Bo idę do Ojca?... Nie wiemy, co mówi**” (J 16,17—18). Nie szczędi więc Boski Nauczyciel apostołom dalszych wyjaśnień, by w ten sposób naprowadzić ich myśli w kierunku pozaziemskiej rzeczywistości. Dlatego po raz wtóry przypomina swym wybrancom, że chodzi tutaj o jego odejście do niebieskiej ojczyzny, do której i oni kiedyś przyjdą. Zanim to jednak nastąpi, będą musieli wiele jeszcze wycierpieć dla sprawy Bożej. Świadczą o tym jego słowa: „**Wy płakać i narzekać będziecie, a świat się będzie weselił; wy smutni będziecie, ale smutek wasz w radość się zamieni**” (J 16,20). Będzie to więc tylko chwilowe utrapienie, o którym rychło zapomnę. Podobnie bowiem i „**kobieta, gdy rodzi smuci się, bo nadeszła jej godzina; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta o udręce z powodu radości, że się znowu na świat urodziła**” (J 16,21). To zaś powinno dodawać im siły na drogach doczesnej wędrówki, wypełnionych pracą dla rozszerzenia Królestwa Bożego na ziemi.

Jednak i to rozstanie będzie tylko chwilowe. Gwarantuje to Jezus apostołom, mówiąc: „**I wy teraz się smucicie, lecz znowu ujrzę was, i (wówczas) będzie się radowało serce wa-**



szę, a nikt nie odbierze wam radości waszej” (J 16,22). To spotkanie ze Zbawicielem będzie miało miejsce w Królestwie niebieskim. Bo — według nauki objawionej — tylko tam „**otrze (Bog) wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły**” (Ap 21,4). Świadomość tak wspaniałej nagrody w wieczności, powinna być dla nich pokrzepieniem pośród utrapień tego świata.

Nauka zawarta w dzisiejszej Ewangelii odnosi się również do wyznawców Chrystusa wszystkich wieków i pokoleń. Przypomina bowiem, że wszystkie dzieci Boże przeznaczone są do szczęścia w Królestwie Bożym. Po to Zbawiciel wstąpił do nieba. Bo według jego słów: „**W domu Ojca mego wiele jest mieszkań... Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezwę was do siebie, abyscie, gdzie Ja jestem, i wy byli**” (J 14,2—3). Nawiązując do tej wypowiedzi, św. Paweł poucza: „**Nie mamy tu miasta stałego, ale przyszłego szukamy**” (Hbr 13,14). Przypominając nam o tym również słowa dzisiejszej lekcji mszalnej, w której czytamy: „**Napominam was, abyscie jako pielgrzymi i wychodźcy wstrzymywali się od pożądliwości, które walczą przeciw duszy**” (1 P 2,11). Z przytoczonych tekstów wynika, że ziemia jest miejscem chwilowego pobytu, a finalnym przeznaczeniem jest niebo — nadprzyrodzona ojczyzna. Pamiętając o tym, winniśmy tak ziemski pobyt wykorzystać, jak to przystało na dzieci Boże; prowadzić przykładne życie, które stanie się bezsłownym kazaniem dla wszystkich, którzy nas obserwują.

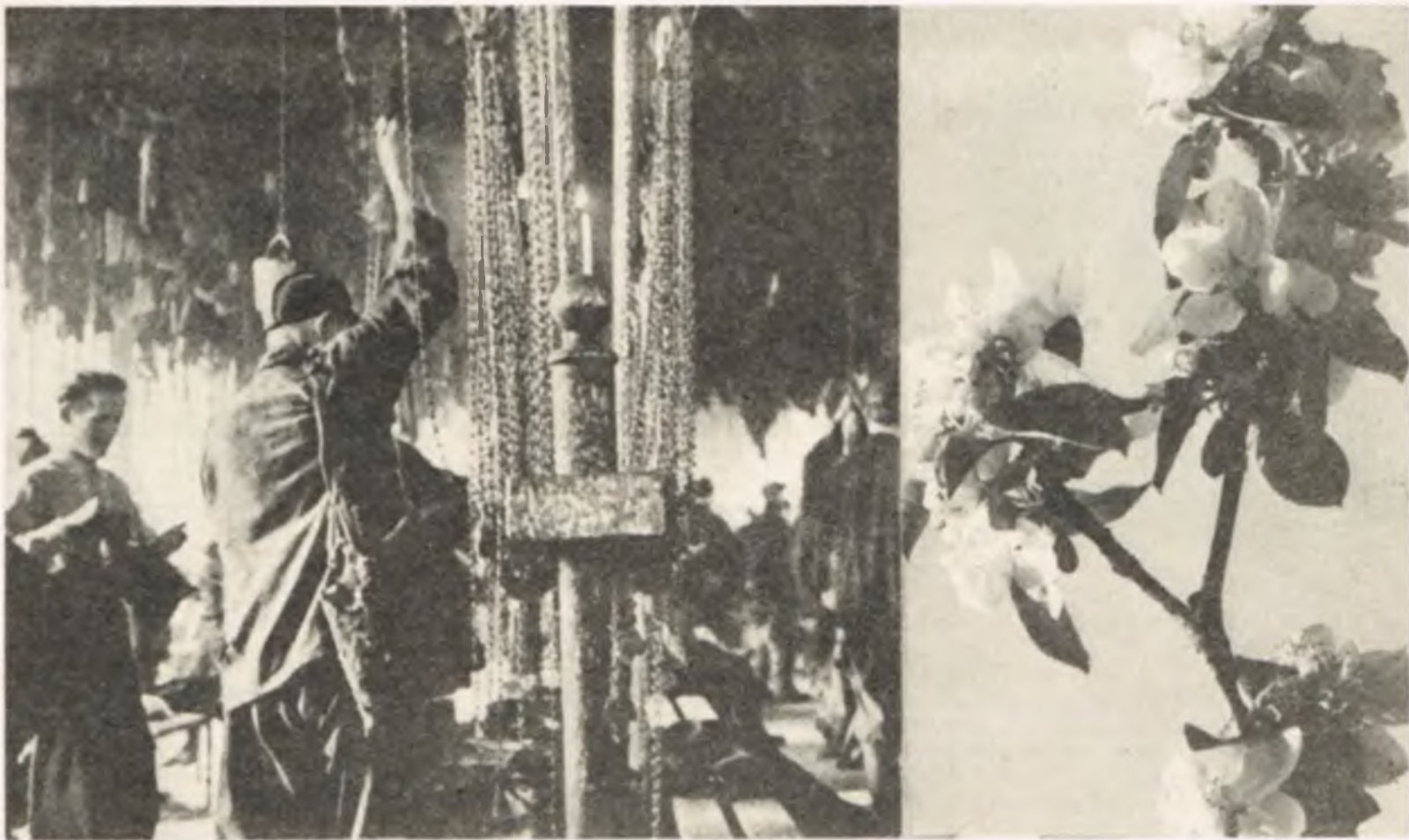
W ten sposób — po przeżyciu radości zmartwychwstania — wprowadza nas obecnie Kościół na trudną drogę życia powszedniego, którego nie ukazuje nam w nazbyt różowych barwach. Poucza nas bowiem dobitnie, że życie chrześcijanina jest twarde i trudne, pełne doświadczeń, walk i cierpienia. Wiemy bowiem z objawienia, że „**bojowaniem jest życie człowieka na ziemi**”. Zaś według słów Apostoła, „**musimy przejść przez wiele ucisków, aby wejść do Królestwa Bożego**” (Dz 14,22), gdyż „**ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota**” (Mt 7,14a). Również codzienne doświadczenie uczy, że życie na ziemi nie szczędi dzieciom Bożym smutku i łez. Sprawdzają się więc słowa Zbawiciela: „**Wy płakać i narzekać będziecie, a świat się będzie weselił**” (J 16,20a). Często bowiem na ziemi ludziom dobrym wiedzie się źle, podczas gdy źli, żyjąc dostatnio i beztrudnie, patrzą na nich z politowaniem.

Zdajemy sobie jednak sprawę i z tego, że „**utrapienia teraźniejszego czasu nie znaczą w porównaniu z chwaleą, która ma nam się objawić**” (Rz 8,18). Bowiem życie nasze na ziemi trwa bardzo krótko i zanim się obejrzymy nastanie chwila, o której Pan Jezus mówił w słowach: „**Lecz znowu ujrzę was, i będzie się radowało serce wasze, a nikt nie odbierze radości waszej**” (J 16,22). I wówczas każdy z nas usłyszy — wypowiedziane kiedyś do Abrahama — słowa: „**Ja jestem twoim obrońcą; nagroda twoja będzie sowita**” (Rdz 15,1).

Z tego co powiedzieliśmy wynika, że ukoronowaniem naszego życia wiernego Bogu, będzie życie wieczne w niebie. By jednak na nie zasłużyć, musimy dochować wierności przyrzeczeniom złożonym na Chrzcie św. i świecić przykładem chrześcijańskiego życia, naśladować Chrystusa, który „**uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej**” (Flp 2,8). Wymaga to bowiem udziału w krzyżu Jezusa od poszczególnych wyznawców i od całego Kościoła, zapewnia jednak nieprzemijającą radość oglądania Boga.

Niezależnie od tego prosimy naszego Ojca w niebie, aby „**umyślił nasze ku pożądaniu rzeczy niebieskich podnieść raczył**”, i abyśmy „**tak przeszli przez dobra doczesne, iżbyśmy wiecznych nie utracili**” (jak modlimy się w litanii do Wszystkich Świętych oraz w liturgii mszalnej). Pamięć o tym, niech towarzyszy nam przez cały czas naszej doczesnej wędrówki.

KS. JAN KUCZEK



PRACA — wezwaniem i nakazem Bożym

W momencie stworzenia człowieka Bóg pozostawił mu pewne zadania, które człowiek ma spełniać na tym świecie i dla tego świata. Jednym z tych zadań jest wezwanie do pracy. Wezwanie to zamyka się w słowach: „**Czyńcie sobie ziemię poddaną**” (Rdz 1,28). Tymi słowami Bóg przekazał człowiekowi moc i władzę podtrzymywania oraz rozwijania dzieł Bożych, władzę przekształcania świata. Ogłaszając to wezwanie człowieka do pracy, Bóg widział ziemię i cały świat takimi, jakimi stanie się on w wyniku pracy i wysiłku umysłu ludzkiego. Bóg widział narody, całe wieki i epoki, które w uległej i twórczej służbie, będą szły przez ziemię, dorzucając do dzieła Bożego coraz to nowe doskonałości. Bóg widział świat doskonalący się, widział postęp cywilizacji i techniki.

Jednak ten postęp uzależniony jest od człowieka, od jego pracy i wysiłku. Nie ma postępu tam, gdzie nie ma pracy. Towarzyszący pracy trud, ciężar i wysiłek, stał się przyczyną poglądu i przekonania w starożytności i aż po czasy nowożytne, że praca jest hańbą, niewolą. Praca też stała się przez długie wieki obowiązkiem niewolników, ludzi niższego pochodzenia. Tak było przez długie wieki. Ale wreszcie praca doczekała się rehabilitacji. W pracy dostrzeżono nie tylko sam ciężar, ale i coś, co rozwija człowieka, co humanizuje i wyzwala. Dzisiaj uważamy, że żadna praca nie hańbi. Mimo to nadal pewne prace uważamy za dyskredytujące, uwłaczające godności ludzkiej. Nadal uważamy, że pewne prace stawiają tych, którzy je wykonują na niższym szczeblu społecznym. Są to prace, których nikt chętnie nie wykonuje, ale które muszą być wykonywane. I trzeba jeszcze zapewne trochę czasu, aby ci, którzy je wykonują nie byli naznaczani przez to piętnem przynależności do określonej grupy społecznej, ale będą cieszyć się tak samo poważaniem i uznaniem właśnie za to, że wykonują na rzecz społeczeństwa prace uważane za „najbrudniejsze i najprzykrzejsze”. Ludzie z tzw. „dobrego towarzystwa” patrzą na nich z wysoka, niemal z pogardą. Ale nie jest to właściwa postawa.

Żyjemy w czasach i w kraju, gdzie każdy ma zagwarantowane prawo do pracy. Wszyscy z tego prawa korzystają. Chociaż są i tacy, którzy chętnie tego prawa pozbyliby się, którzy by to prawo naj-

chętniej zrzucili na barki innych. Niektórzy czynią to systematycznie i aż dziw bierze skąd biorą choćby środki na własne utrzymanie?

Z chrześcijańskiego punktu widzenia praca, każda praca, jest także prawem Bożym, jest obowiązkiem każdego człowieka, który zdolny jest do pracy. Przypomniał to człowiekowi sam Jezus Chrystus. Spędzając większość swego życia w niewielkiej pracowni ciesielskiej, a później wypełniając wiernie swoje posłannictwo, ukazywał wartość pracy, wartość działania ludzkiego, obowiązek i znaczenie pracy. Znamienna jest w tym względzie przypowieść o sługach obdarowanych talentami z obowiązkiem ich pomnożenia, właśnie przez pracę, przez wysiłek. Ten, który talentów nie pomnożył, został odrzucony.

Życie chrześcijanina ma być pomnażaniem otrzymanych talentów, przez sumienne wykonywanie powierzonych mu obowiązków: w biurze i w fabryce, w pracowni artystycznej i w auli uniwersyteckiej, w domu i w zakładzie; wszędzie. Bo praca, to nie tylko środki na utrzymanie — domu, odzienie, wyżywienie, wyposażenie mieszkania, samochód czy rozrywka — ale i uczestnictwo w twórczej mocy Bożej, uczestnictwo w stwarzaniu świata. Stąd obowiązek sumiennej pracy, stąd odpowiedzialność za pracę, którą wykonuję, choćby wydawała mi się ona mało znacząca.

Wszelka niesumienność w pracy, lekceważenie sobie obowiązków, robenie „byle jak”, aby odtrącić czy odfajkować, jest wykroczeniem przeciwko prawu Bożemu, nie tylko ludzkiemu. Ale takie „lekkie” podchodzenie do obowiązku pracy budzi w ludziach uczciwych i sumiennych, niepokój i zniecierpliwienie.

„Patrzę sobie ostatnio często przez okno: na podwórzu od wielu miesięcy kilkunastu robotników prowadzi jakieś wykopy ... jeden leniwie napelnia piaskiem taczki, a czterech innych pilnie śledzi jego poczynania; inna grupa przesunęła właśnie betoniarkę o pół metra w bok i teraz zastanawiają się od godziny czy dobrze uczynili, ... reszta odpoczywa, zmęczona widać obserwowaniem kolegów... przysiedli na deskach i palą papierosy... Jakiś młodzik skoczył po piwko...”. Te spostrzeżenia pewnego felietonisty z poczytnego „Expressu Wieczornego” budzą w nas refleksje. Obok takiego stosunku do pracy nie można przechodzić obojętnie.

Niesumienna praca, lekceważenie obowiązków, marnotrawienie czasu, w poczuciu chrześcijanina jest grzechem i to ciężkim. Dla chrześcijanina bowiem praca jest nie tylko nakazem prawa ludzkiego, ale nakazem i wezwaniem Bożym. Dlatego już św. Paweł pisał: „*Stawiajcie to sobie jako punkt honoru: wieść życie skromne, pełnić swe obowiązki i pracować własnymi rękoma, jak to wam przykazatem*” (1 Tes 4,11). Kto tego nie realizuje w życiu, choć zdolny jest do pracy, ten sprzeniewierza się prawu i wezwaniu Bożemu.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ



WIELKOŚĆ I GODNOŚĆ PRACY LUDZKIEJ



odkrycie pracy ludzkiej jako problemu autentycznie osobowego i społecznego zrewolucjonizowało myśl filozoficzną, historyczną, artystyczną. Praca ludzka — przedmiotem odkrycia, czy to czasem nie przesada? A jednak nie. Można nawet bez ryzyka powiedzieć, że stała się ona najpóźniej odkrytym problemem ludzkim i społecznym. Traktowana rozmaicie, jako dopust boży, jako kara nawet, jako funkcja „niżej” urodzonych, jako źródło bólesci i cierpienia lub na odwrót, jako oznaka heroizmu ujawniła w pewnym momencie naszej społecznej historii swój wielowymiarowy humanistyczny sens. Z pewnością jest to sens, który nie da się jednoznacznie sklasyfikować. Można podejmować trud podobnej czynności; lecz towarzyszyć mu będzie zawsze jakiś rodzaj niedokończenia i niedosytu nawet. Sklasyfikować bowiem pracę ludzką to wyczerpać człowieka po prostu. To orzec, że problem człowieka został rozwiązany. A na to nikt z rozsądnych się nie odważy. Zważmy też inną okoliczność. Każdorazowe próby czy raczej aspiracje skończonego opisu i klasyfikacji pracy ludzkiej kończyły się groźną wizją degradacji człowieka. Praca ludzka to zagadnienie *par excellence* natury człowieka. Mówiąc tedy o trudzie pracy ludzkiej, musimy mówić o człowieku. Istnieje też relacja zwrotna. Orzec coś o człowieku to zbudować przesłanki rozumienia jego pracy.

Twierdząc, że praca ludzka stała się obiektem odkrycia, należałoby raczej dodać, ponownego odkrycia. Historia bowiem społeczna ludzkości zaczęła się od pracy ludzkiej, świadome zaś dzieje człowieka od świadomości pracy ludzkiej. Wszędzie, w każdej kulturze ludzkiej znanej nam z różnorodnych dokumentów, zapisów i źródeł moment pracy występuje na pierwszym miejscu. Wspaniałe malowidła skalne z epok, o których czasem w swej zarozumiałości powiadamy, iż prezentowały barbarzyński okres rozwoju

społecznego, przedstawiają właśnie pracę ludzką, taki jej rodzaj, który organizował życie człowieka w tamtych epokach. Praca ludzka była więc obiektem świadomości człowieka na najwcześniejszych etapach jego wzrostu i rozwoju. Oznacza to, że człowiek spoglądał sam na siebie poprzez wykonywaną przez siebie pracę. Budował i przedstawiał swoje dzieje, tak jak siebie samego, za pomocą kategorii pracy ludzkiej. Należałoby może zmienić dziś optykę oglądu dziejów człowieka przynajmniej w warstwie terminologicznej. Barbarzyńców nie było na wczesnych etapach rozwoju ludzkości. To wymyślił zjawisko czasów późniejszych. Tych, w których praca ludzka sprowadzona została do jednowymiarowego opisu i jednoznacznej funkcji produkcyjnej. Ile jeszcze postaw barbarzyńskich i odpowiadających im ideologii przechowało się do czasów całkiem współczesnych. Bez popełnienia wielkiej pomyłki można sformułować pogląd, że ilekroć praca ludzka traktowana była w terminach wyłącznie produkcyjnych, tylekroć redukowano wielkość i godność osoby ludzkiej. Dlatego też odkrywając na nowo problem człowieka ujawniono zarazem godność i wielkość pracy ludzkiej.

Dzień 1 maja uznany został w cywilizowanym świecie dniem święta pracy ludzkiej. Bo w istocie praca ludzka z samej swej natury święta się domaga, tak jak uświęcenia domaga się człowiek. I muszą być to związki nierozrwalne. Święto pracy ludzkiej jest wyjątkowo uprzywilejowanym momentem i miejscem pochylania się nad problemem natury ludzkiej.

Święto pracy ludzkiej jest odświeżeniem w człowieku naturalnej dążności do jego własnej świętości. Ma to swoje kolosalne konsekwencje. Na początku więc, że postawa próżniacza jest nie tylko przedmiotem moralnego potępienia, lecz oznacza ograniczenie człowieka w jego naturalnych skłonnościach jako osoby ludzkiej. Po wtóre, iż praca ludzka jest aktywnością tworzącą poniekąd osobę ludzką. Po trzecie, praca ludzka żąda uznania w człowieku jego praw osoby. Po czwarte wreszcie, nihilistyczne koncepcje pracy ludzkiej, więc takie, które zorganizowane wokół wyłącznie jednowymiarowych kategorii sprzeciwiają się naturze człowieka.

Łatwo można spostrzec, że integralne podejście do problemu pracy ludzkiej każe doświadczać jej wielkości i godności w kontekście wielkości i godności osoby. Jeżeli tedy mamy okazję świętować pracę ludzką — to jednocześnie winniśmy świętować ten szczególny moment w człowieku, który czyni go osobą ludzką. Istotnie, praca ludzka zasługuje na święto, w tym kalendarzowym rozumieniu i zasługuje na uświęcenie w znaczeniu głębszym, jako czyn, poprzez który ujawnia się natura człowieka.

Praca ludzka jest problemem, który w rzeczy samej odsyła nas do kategorii człowieka jako osoby. Nic więc dziwnego, że doczekała się swego własnego święta. Obiektem autentycznego święta może być tylko to, co jest centralne dla kondycji ludzkiej, co kluczowe dla całokształtu życia człowieka. Święto pracy ludzkiej pozwala niejako w czystej postaci dostrzec te składniki osoby, które ją definiują i określają w fundamentalnych dlań kierunkach wzrostu: ku świętości własnej, ku urzeczywistnieniu jej praw, spełnieniu jej natury. Człowiek realizuje się w pracy. Praca ludzka jest doświadczeniem osoby. To reguły uniwersalne. To, co podstawowe i uniwersalne zarazem, godne jest autentycznego uświęcenia. Praca ludzka należy do uniwersalnych wymiarów istnienia człowieka. Można rzec; nie ma człowieka poza jego pracą, albowiem nie ma człowieka poza zagadnieniem osoby ludzkiej. Praca jest dziedziną kształtowania się człowieka jako osoby. Stąd jej wielkość, stąd też i godność.

JERZY GRAS



Boże! z Twoich rąk żyjemy,
Choć naszymi pracujemy!
Z Ciebie plenność miewa rola,
My zbieramy z Twego pola!

Wszystko Cię, mój Boże, chwali,
Aleśmy i to poznali,
Że najmiłsza Ci się zdała
Pracującej ręki chwała!

Franciszek KARPINSKI
(1741—1825)



Robotnik — wielkie miano. Bądź nim
dumny bracie!
Wy, tylko, pracujący, świat ten
popychacie.
Wyście kółka zegara, który Bóg
nakrecił,
swoim własnym i Syna przykładem
uświęcił.

Wiktor GOMULICKI
(1848—1919)





M A J

MIESIĄCEM NAJŚWIETSZEJ MARYI PANNY

Matko nasza! Ty z błękitów dali,
Zejdź ku nam, Pani lechickiej krainy;
Już się jak brylant zorza ranna pali,
Już różowieje w oddali krag siny.

Przeliczne kwieciec unoszą swe wonie,
Wnet się piosenka na łakach rozzdźwięczy,
Matko! — wszak nawet dalekie ustronie
Jest odświeżone.

Tobie kwiat rośnie, Tobie pszczoła brzęczy,
Tobie ptak śpiewa wśród gęstej liścieni —
I woda w słońcu barwną tęcza mieni
Dla Twojej chwały.

Cała przyroda stroi się bogata,
Na ten Twój miesiąc najpiękniejszy w roku,
Soczyste runi odziewa się szata,
Ażebym godna być Twego wejścia,

Ażebym godna stać się Twego wzroku,
I w upojeniu wysławiać Cię, Pani,
Głosem i barwą wołać Ci Hosanna!
Wszystko co żyje to Twój poddani,
Oś któreś cześć Ci płynię niestanna,
Maryjo!

Lidia Gasztelan (1980 r.)

Z kancelarii Prezydium Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego

Przyjęcie byłych duchownych Kościoła Rzymskokatolickiego pod jurysdykcję Kościoła Polskokatolickiego

Kancelaria Prezydium Rady Synodalnej nadesłała do Redakcji pismo następującej treści:

Powagą urzędu apostolskiego niniejszym zaświadczam i podaję do publicznej wiadomości, że przyjąłem do Kościoła Polskokatolickiego następujących byłych duchownych z Kościoła Rzymskokatolickiego:

1. KS. WŁADYSŁAWA BACHORSKIEGO, ur. 6.12.1945 r. w Łodzi, s. Walentego i Kazimiery, wyświęconego na kapłana w dniu 16 sierpnia 1970 r. przez biskupa Józefa Rozwadowskiego.

2. KS. PIOTRA KORPIKA, ur. 28.5. 1949 r. w Poznaniu, s. Stanisława i Heleny, wyświęconego na kapłana w dniu 23 kwietnia 1977 r. przez biskupa Jana Wosińskiego.

3. KS. BOGUSŁAWA WOŁYŃSKIEGO, ur. 17.9.1944 r. w Pabianicach, s. Jana i Kazimiery, wyświęconego na kapłana w dniu 15 czerwca 1969 r. przez biskupa Józefa Rozwadowskiego.

Wyżej wymienieni duchowni zostali przyjęci do Kościoła Polskokatolickiego, po uprzednim złożeniu przyrzeczenia mnie i moim prawnym następcom czci i posłuszeństwa w sprawach wiary, moralności i dyscypliny kościelnej oraz po stwierdzeniu ważności przyjętych święceń, złożeniu egzaminów przed Radą Pedagogiczną, po akceptacji wniosków przez Radę Synodalną, zgodnie z kan. 29 § 1 Podstawowej Prawa Kościoła Polskokatolickiego.

Następnie udzieliłem wyżej wymienionym księżom jurysdykcji, misji kanonicznej do nauczania religii i skierowałem do pracy duszpasterskiej w parafiach polskokatolickich: w Toruniu, Wrocławiu i Ząbkowicach Śląskich.

Warszawa, dnia 10 marca 1980 r.

† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA ⁽⁴⁴⁷⁾

K

wobec innowierców i nie przestrzegających reguł życia i współżycia według zasad Kalwina, J. Kalwin napisał w 1554 r. i wydał specjalny „Memoriał w sprawie utrzymania prawdziwej wiary”, w którym stwierdził, „że wolno jest karać heretyków”. Swojego zaś rodaka, paryżanina, lekarza i teologa, Hieronima B o l s e c a, który nie przyjmował nauki Kalwina o predestynacji, kazał z Genewy usunąć. Sam Kalwin żył bardzo surowo. Był bardzo konsekwentny w swoim działaniu i życiu. Odznaczał się przy tym bardzo precyzyjną logiką i doskonałym zmysłem organizatorskim. Dlatego, aczkolwiek nie wszyscy podzielali słuszość głoszonej przez niego i przez niego też realizowanej surowości życia i skrzętej a sumiennej pracy, ogół jego zwolenników począł w nim widzieć i widział człowieka prawdziwie Bożego. Zjeżdżali się też do niego, do Genewy, protestanci nie tylko z różnych stron Szwajcarii i rodzinnej Francji, ale i z wielu innych krajów, aby podyskutować, aby zasięgnąć rad i otrzymać odpowiednie wskazania. Wielkim zainteresowaniem i uznaniem cieszyła się też założona przez niego w Genewie Akademia Filozoficzno-Teologiczna, do której na studia zjeżdżali studenci z wielu krajów, by tu u źródła nauczyć się kalwinizmu. Zaznaczyć też trzeba, że J. Kalwin prowadził bardzo szeroką korespondencję międzynarodową, w której propagował swoje reformacyjne poglądy, a pisał również do ówczesnych monarchów, m.in. do króla Zygmunta Augusta, przekonując go o jedynie słusznej interpretacji chrześcijaństwa w jego ujęciu i w jego, tj. Kalwina, realizacji. Utrzymywał też ożywioną korespondencję z → Janem Łaskim. I tak jeszcze za życia J. Kalwina Genewa stała się jakby metropolią, centralą, reformowanym Rzymem. Już zorganizowanego i szybko się w innych krajach, również w Polsce, przyjmującego Kościoła ewangelicko-reformowanego. A aczkolwiek po śmierci J. Kalwina złagodzone znaczenie surowości życia i dyscypliny według pierwotnej jego recepty, co znalazło wyraz m.in. w ogłaszanych wyznaniach, np. Jan Henryk Bullinger, bliski współpracownik Zwingli'ego w Zurychu a zrazu przeciwnik kalwinizmu, w 1566 roku

ogłosił *Confessio helvetica posterior*, (czyli Helweckie wyznanie późniejsze, albo następne, czy drugie), a we Francji kalwini, zwani tu hugonotami, ogłosili *Confessio gallicana*, czyli *Wyznanie galikańskie*, to jednak istota kalwinizmu została zachowana. Również i Genewa została siedzibą Świątowego Związku Kościołów Reformowanych.

Podkreślić wreszcie trzeba, że prace teologiczne J. Kalwina wraz z licznymi jego kazania, przyczynkami, dziełami oraz bardzo zróżnicowaną a bogatą korespondencją obejmują łącznie 59 tomów.

Kalwinizm — to nazwa doktryny kościelnej i religijnej, teologicznej, wywodzącej się od nazwiska jego twórcy → Jana Kalwina, doktryny według której ukształtowały się, rozwijały i rozwijają swoją działalność → Kościoły ewangelicko-reformowane. Kalwinizm i → luteranizm ukształtowały największe społeczności kościelne w rodzinie wyznań ewangelickich czy protestanckich. Doktryna teologiczna J. Kalwina szeroko pojęta, również w zakresie spraw społeczno-gospodarczych, a nawet politycznych, jest w tych pierwszych mniej oryginalna i własna, przejęła bowiem niektóre poglądy zarówno z → luteranizmu, jak i → zwinglianizmu, w tych drugich jest bardziej twórcza.

W sprawach religijno-kościelnych J. Kalwin, podobnie jak i inne kościoły i społeczności reformacyjne XVI wieku nie uznawał papieża i hierarchii kościelnej w jego rozumieniu i praktyce; Zniósł: kult świętych i obrazów, zakony i celibat księży, jako też pięć sakramentów, zostawiając jedynie i uznając dwa, mianowicie — chrzest i Eucharystię. Komunii św. (→ Eucharystii) polecił udzielać i udzielał pod dwiema postaciami. Sam Kalwin zrazu uznawał w Komunii św., w Eucharystii, czyli po → konsekracji wprowadzić tylko duchową, ale realną obecność Jezusa Chrystusa, później jednak przyjęto tylko obecność symboliczną. J. Kalwin głosił jaskrawo ujętą → predestynację. Twierdził, że Bóg odwiecznie, nie biorąc pod uwagę jakichkolwiek zasług czy win człowieka lub ludzi, część z nich przeznaczył do zbawienia, a część na

WSPÓŁCZESNOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA



Pozostańmy jeszcze w klimacie Wielkiej Niedzieli, w atmosferze Wielkiej Nocy. Napomnienie trochę przesadzone, bo z tego klimatu i nastroju chrześcijanina wyrwać nie sposób nigdy. Zmartwychwstanie towarzyszy chrześcijaństwu od samego początku. Chrześcijaństwo zaczęło się naprawdę od Zmartwychwstania. „Jeżeli nie ma zmartwychwstania ciał, to Chrystus również nie zmartwychwstał. A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, wówczas nauka, którą głosimy, staje się bez treści; bez treści także jest wiara nasza” pisze w oszałamiającym wręcz stylu św. Paweł (1 Kor 15,13n).

Epoka współczesna radzi sobie bez tego podstawowego wydarzenia chrześcijaństwa nie może, chociaż upiera się coraz bardziej przy zdaniu, iż jest na to obojętna. Obojętność wobec Zmartwychwstania — to albo lek wobec przeznaczenia człowieka, albo niechęć wobec perspektywy, w której umieszcza człowieka Chrystus. Można znaleźć jeszcze inne tłumaczenia. Fakt, że człowiek każdorazowo zmusza się do wytłumaczenia, jakby do usprawiedliwienia swego lęku, niechęci wobec Wielkiej Nocy, narusza jego pewność siebie i nakazuje poszukiwania takiego sposobu życia, który chwilowo gwarantuje mu wewnętrzny spokój. Ale Zmartwychwstanie nie zostawia człowieka w spokoju. Jest niejako faktem, który się odnawia zawsze i dla każ-

dego człowieka. Wobec Zmartwychwstania trzeba nam się zawsze ustosunkowywać na nowo.

Zmartwychwstanie nie jest tylko faktem historycznym. I to jest bodaj najtrudniejsze dla myśli współczesnej. Z przeszłością bowiem, jaka by ona nie była, można sobie jakoś poradzić. Ostatecznie można cierpieć na brak pamięci, wymówić się brakiem erudycji, odczytania historycznego czy nieumiejętnością patrzenia wstecz. Historia może być dla każdego inna. Doświadczenia indywidualne grają tu niebagatelną rolę. Są tacy, co potrafią się na dzieje przeszłe zrywać jako na coś zbędnego, co przeszkadza. Chrześcijaństwo całe, więc i Zmartwychwstanie, należy również do przeszłości, ale jednocześnie przeszłość tę wiąże z dniem dzisiejszym. Więcej nawet. Każę myśleć i przeżywać całą przeszłość chrześcijaństwa jako coś ważnego na dzisiaj. Chrześcijaństwo syntetyzuje całą przeszłość i przyszłość człowieka w jednym, jedynym akcie Zmartwychwstania Chrystusa.

Od chrześcijaństwa liczymy epoki. Dzielimy na te sprzed naszej ery i na te, które wchodzi do rachunku ery naszej. Poza znaczeniem właściwym dla nauki historycznej kryje się w tym sens znacznie głębszy. Oto znaleźliśmy miejsce, fakt i Osobę, wokół których obracają się wszystkie możliwe perspektywy rozwoju człowieka.

Być chrześcijaninem to żyć w klimacie zdumiewającego faktu Zmartwychwstania.

Warto potraktować tę myśl poważnie. Często spotykamy poglądy, wedle których całość naszych doświadczeń i nauk dzieli się na te, które opierają się na aktualnych osiągnięciach i w końcu na te, które wyprzedzają niejako współczesność. Jedyną bodajże nauką i doświadczeniem jest to, które potrafi łączyć wszystkie przeszłe wydarzenia z bieżącymi po to, by ukazać ich znaczenie dla przyszłości każdego człowieka. Już wiadomo o czym mówię. To właśnie chrześcijaństwo. Zmartwychwstanie uczy myśleć o przyszłości. Musi więc być ważnym wydarzeniem współczesności. Można powiedzieć bez przesady, że jest ono tak samo istotnym faktem dzisiaj, jak było nim niegdyś i jak będzie jutro. Zaiste, jest nad czym podumać.

Lecz rodzą się zaraz intuicje następne. O Zmartwychwstaniu nie wystarczy myśleć. Na Zmartwychwstanie trzeba sobie zapracować. Nie chodzi tu — rzecz prosta — o to, że będą tacy, co nie zmartwychwstaną. Idzie o sprawę naszego, codziennego przeżywania chrześcijaństwa. Bywają bowiem postawy, według których nie ma co się specjalnie martwić o sposób urzeczywistnienia naszej wiary. Mniemanie to opiera się w istocie rzeczy nie tyle na niezrozumieniu prawd i norm chrześcijańskich, ile na swoistym liberalizmie dopuszczającym dowolne zachowania, aby tylko spełniony był podstawowy wymóg wyznania wiary. Łączy się z tym przekonaniem nie zawsze jasno artykułowany pogląd, iż chrześcijaństwo jest swego rodzaju obietnicą cudu dla wszystkich. Zmartwychwstanie jest w istocie cudem. Ale nie jest to cud, który jak popularny walec, jeśli przyjdzie to wszystko wyrówna. Powtórzmy więc na koniec, zmartwychwstanie wymaga naszej pracy i współpracy. Otwartej postawy na miłość i nadzieję chrześcijańską, tak samo, jak wspólnoty wiary w Kościele. Zmartwychwstanie gwarantuje kierunek naszego wzrostu i ostateczne spełnienie przeznaczenia ludzkiej natury. Lecz jakość tego wzrostu i decyzja co do jakości tego spełnienia zależy od nas samych. Na tym m.in. polega wiekiowość współczesności Zmartwychwstania.



JERZY GRAS

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (448)

potępienie. To więc, że jedni ludzie wierzą, a drudzy nie, jest uzależnione całkowicie i bezpośrednio od Boga. Wymowne w tym względzie jest następujące stwierdzenie: „Ludzie są potępieni nie wskutek popełnionych grzechów, ale grzeszą właśnie dlatego, ponieważ Bóg ich przeznaczył na potępienie” i można dodać — odmówił więc im swej łaski, swej pomocy, a odmówił, bo tak chciał. Mimo to Jan Kalwin nie głosił pesymizmu czy sceptycyzmu. Przeciwnie domagał się, aby ludzie, jego wyznawcy i zwolennicy, prowadzili bardzo surowy tryb życia. Mogą i powinni to czynić, bo J. Kalwin nie odmówił ludziom wolnej woli. Nie powinni, a mogą to czynić, bo są wolni, hołdować zbytkom, rozrywkom wszelakiego rodzaju, tańcom, hazardom itp., które zostały przez J. Kalwina zakazane i potępione, a skupić się wokół swego zbawienia, a więc niezależnie od wyniku predestynacji, której wynik okaże się przecież dopiero po śmierci. Zwłaszcza w niedzielę człowiek powinien oddawać się modlitwie i czytaniu oraz rozważaniu Pisma św. Realizacji tego programu miała służyć zarówno organizacja i władza kościelna, jak i władza państwowa, czy samorządowa, mające być pod kontrolą duchowieństwa. Organizacja kościelna była i miała być organizacją presbiteriańską z kaznodziejami: pastorami, pastorzami i konsystorzem, czyli radą starszych na czele (J. Kalwin), współpracującą z władzami miasta, czy nawet, co było ideałem, zastępującą ją. Sam Kościół jako społeczność stanowiła sumę gmin religijnych, charakteryzujących się bardzo daleko idącą autonomią i samodzielnością. Przy czym w poszczególnych gminach obok pastorów bardzo ważną, by nie powiedzieć równorzędną, a czasem i nadrzędną, praktycznie rzecz biorąc, rolę grali i grają seniorzy, będący ludźmi świeckimi.

W zakresie spraw społeczno-gospodarczych i politycznych, aczkolwiek J. Kalwin dążył do stworzenia społeczności, czy może nawet i państw wybitnie teokratycznych, teokratycznych w znaczeniu kalwińskim, to jednak, ponieważ tak jeszcze nie było, J. Kalwin przez jakiś czas zrazu nakazywał

swoim wyznacom posłuszeństwo ustawodawstwu i władzom tych państw i szanowanie ich ustrojów politycznych, chociaż były one katolickie a nie protestanckie. Kiedy jednak niektóre z rządów, a były to raczej rządy katolików, zaczęły przesładować wyznawców kalwinizmu i same gminy kalwińskie, częściowo jeszcze J. Kalwin, a później jego następcy i kontynuatorzy stwierdzili, że obywatele w ogóle, więc i kalwini mają prawo przeciwstawić się tyranii i rządowi takim, czyli tyrańskim wypowiedzieć zbiorowo posłuszeństwo. Uzasadnieniem było stwierdzenie, iż w swoim czasie zawarta umowa społeczna zobowiązała władzę, a władza zobowiązanie to przyjęła, do przestrzegania woli ludu, w tym przypadku woli wyznawania kalwinizmu, a skoro tak nie jest, kalwini jako wyznawcy prawdziwej wiary mają prawo do oporu, nawet do zbrojnego oporu. Mają również prawo i obowiązki prowadzenia czynnego życia religijnego, a również społecznego i politycznego, a stronięcia od życia biernego, leniwego i od wszelkiej kontemplacji. Z jednej więc strony kalwinizm zrodził i wykształcił swojego rodzaju purytanizm, z drugiej aktywność zarówno religijną, teologiczną i kościelną, jak i społeczno-gospodarczą i polityczną.

Kalwinizm przyjmował się, począwszy od ok. 1536 roku w Szwajcarii, dalej we Francji, Holandii, Danii, Szkocji, Czechach, na Węgrzech, w Polsce, później zaś w Anglii i w Stanach Zjednoczonych oraz w wielu innych krajach. Współcześnie Kościoły kalwińskie, czyli ewangelicko-reformowane istniejące i działające w wielu krajach świata są swojego rodzaju Kościołami narodowymi, a aczkolwiek różnią się między sobą w niektórych punktach ustrojowych, to łączą je w zasadzie jedność wyznawanych zasad kalwinizmu, jednak w porównaniu z kalwinizmem XVI-wiecznym jest kalwinizm późniejszy i współczesny złagodzony, oraz światowy Związek Kościołów Reformowanych z siedzibą w Genewie, liczący ok. 50 milionów wyznawców. Należy do niego również Polski — Kościół Ewangelicko-Reformowany.

ZACHODNIONIEMIECKI TEOLOG DOCENTEM W SIEDMIOGRODZIE

W związku z przejściem na emeryturę profesora dr. Ludwika Bindera, pełniącego od 1960 r. obowiązki kierownika katedry Historii Kościoła w Zjednoczonym Instytucie Teologicznym w Sibiu (Rumunia), na zwolnione stanowisko zaangażowany został profesor dr. Paweł Philippi z Heidelbergu (RFN). Ta nominacja rozwiązała problem studiów dla duchowieństwa obsługującego po II wojnie światowej prawie 200-tysięczną rzeszą luteranckiej mniejszości, mówiącej po niemiecku a zamieszkującej w Siedmiogrodzie. Dotychczas duchowni luteranicy zmuszeni byli zdobywać wiedzę teologiczną w zakresie historii Kościoła w Niemczech. Zjednoczony Instytut Teologiczny obsługuje słuchaczy dwóch Kościołów protestanckich Rumunii: starego węgiersko-reformowanego z ośrodkiem w Kluż oraz nowego niemiecko-luteranckiego w Sibiu.

DOROCZNY ZJAZD DIECEZJI PRAWOSŁAWNEJ W ANGLII

Diecezja Suroż, obejmująca parafie prawosławne w Anglii i Irlandii, od 5 lat odbywa już tradycyjne zjazdy duchowieństwa prawosławnego tej zamorskiej diecezji Patriarchatu Moskiewskiego, kierowanej przez Metropolitę Surożu Antoniusza. Nazwa Suroż jest starożytną ruską denominacją miasta krymskiego „Sudak”, portu nad Morzem Czarnym, prowadzącego rozległe kontakty handlowe z Zachodem. Port ten był ściśle powiązany z moskiewskim stowarzyszeniem kupieckim, zwanym surożską. Stąd powstała nazwa diecezji, obejmującej swoim zasięgiem Anglię i Irlandię.

Ostatni zjazd duchowieństwa tej diecezji odbył się w małym angielskim miasteczku Affingham, leżącym niedaleko Londynu, w pomieszczeniu szkoły-internatu żeńskiego klasztoru rzymskokatolickiego, uprzejmie przekazanej do dyspozycji prawosławnego metropolity, co bardzo dobrze świadczy o prawdziwie ekumenicznych stosunkach międzywyznaniowych w Anglii.

Zjazd miał charakter duchowo-wychowawczy. Wzięło w nim udział 170 przedstawicieli poszczególnych parafii (angielskich i rosyjskich). Wyслуchano szereg referatów, wwołaszanych przez duchownych i świeckich działaczy, a w szczególności sprawozdanie Metropolity o stanie diecezji.

„ŚWIADECTWO — SŁUŻBA — SPRAWIEDLIWOŚĆ”

W dniach od 10 do 15 września br. odbyła się w siedzibie Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w Warszawie konferencja na temat: „Świadectwo — służba — sprawiedliwość”.

Wykłady na powyższy temat wygłosili przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej oraz go-

ście z Indii, USA i Anglii. W czasie konferencji wyświetlono filmy, m.in. o działalności Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego w Warszawie.

PROJEKT POWOŁANIA RADY EKUMENICZNEJ AMERYKI POŁUDNIOWEJ

W Ameryce Południowej, gdzie w ostatnim czasie rozwijają się Kościoły protestanckie, ma w najbliższych latach powstać Rada Ekumeniczna. Są jeszcze do pokonania pewne trudności, stawiane przez niektóre Kościoły baptystyczne i zielonoświątkowe. Do Rady tej mają również należeć Kościoły na Kubie.

POWOŁANIE NAJWYŻSZEJ RADY NADZORCZEJ W IRANIE

Prasa ostatnio podała, że na mocy dekretu podpisanego przez ajatollaha Chomeiniego, w Iranie została utworzona Najwyższa Rada Nadzorcza. Jest to organ składający się z sześciu wyższych przedstawicieli kleru szyickiego. Rada, zgodnie z islamską konstytucją Iranu, ma prawo „weta” wobec wszystkich ustaw, które jej zdaniem nie są zgodne z naukami religii muzułmańskiej. Najwyższa Rada Nadzorcza jest jednym z najważniejszych organów, gwarantujących teokratyczny charakter władzy państwowej w Iranie.

LUTERANIZM W NRF

Kościół Ewangelicko-Luterancki w NRF składa się z 9 samodzielnych jednostek organizacyjnych, a mianowicie Kościołów Krajowych Hanoweru (3 795 000 członków) Północnej Łaby (3 002 000), Bawarii (2 570 000), Württembergii (2 478 000), Bruszwiku (580 000), Oldenburga (533 000) oraz mniejszych jednostek — Kościoła Schambury-Lippe (79 000), Niezależnego Kościoła Ewangelicko-Luteranckiego (40 000) oraz Ewangelicko-Luteranckiego Kościoła Badenii (4 799). Jak widzimy największym krajowym Kościołem Luteranckim w RFN jest Kościół Hannoweru. Zatrudnia on 13 000 współpracowników w zakresie kościelnym oraz 10 000 w zakresie charytatywnym. Liczba księży wynosi 1 794, wśród nich 80 kobiet.

EKUMENIA NA MADAGASKARZE

Utworzone zostało zjednoczenie Kościołów chrześcijańskich Madagaskaru. W jego skład wchodzi 4 największe Kościoły chrześcijańskie tego kraju: rzymskokatolicki, anglikański, luterancki i Kościół Chrystusowy. We wspólnym piśmie ustalono, że Unia gotowa jest przyjąć w poczet swych członków wszystkie te Kościoły, które akceptują Chrystusa jako Boga i jedynego Zbawiciela zgodnie z Pismem Świętym. W dokumencie tym stwierdzono, że Unia nie zamierza być „Kościołem po-



GRUDKI. Ołtarz główny w świątyni polskokatolickiej

nad Kościołami”, ale narzędziem przypominającym chrześcijanom wymogi Ewangelii w zakresie wiary, jedności i odpowiedzialności wobec świata.

ZAPOWIEDŹ ZMIANY PREZYDENTA SZWAJCARSKIEGO KRAJOWEGO ZWIĄZKU PROTESTANCKIEGO

Dotychczasowy prezydent Szwajcarskiego Krajowego Związku Protestanckiego prof. Rudolf Pfister, po 14 letniej kadencji sprawowania swego urzędu postanowił w czerwcu br. na zebraniu delegatów Związku w Maisenfeld złożyć rezygnację i przekazać kierownictwo w młodsze ręce. Specjalna komisja pod przewodnictwem sekretarza generalnego ks. Fritza Johnera zajmie się ustaleniem kandydatów na to tak odpowiedzialne stanowisko.

ODBUDOWA WIEŻY BABEL?

Wspomniana w pierwszej księdze Mojżesza Starego Testamentu wieża Babel, ma zostać odbudowana wraz z całym kompleksem zabytkowych budynków miasta Babilon. Miasto to, położone ok. 90 km na południe od Bagdadu, przeżyło okres największego rozkwitu jako stolica państwa Hammurabiego w latach 1792—1950 przed nar. Chr. W tysiąc lat później, zniszczone przez Asyryjczyków, zostało odbudowane przez Nabuchodonozora. W ciągu następnego stulecia miasto zamieniło się w ruinę.

Decyzja o reaktywowaniu do stanu dawnej świetności zabytkowego miasta wraz ze sławną wieżą Babel, uchodzącą za jeden z „ośmiu cudów świata”, zapadła na posiedzeniu rządu Iraku w dniu 17 października br. i ma zostać zrealizowana w ramach 19-miesięcznego planu odbudowy zabytków na terenie tego kraju.

SPOTKANIE MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ W WARSZAWIE

W dniach od 20 do 21 października br. odbyło się w Ośrodku ewangelickim w Warszawie spotkanie młodzieży ewangelickiej. Zorganizowała je Synodalna Komisja Młodzieżowa Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego przy współpracy z Kołem Teologów Ewangelickich studentów Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Spotkanie, w którym uczestniczyła młodzież z Kościoła luteranckiego i reformowanego, prowadził ogólnopolski duszpasterz młodzieży ks. Mieczysław Cieślak. Wiceprezes konstystorza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego mec. Jerzy Rother przekazał uczestnikom pozdrowienia od władz kościelnych. Kazanie na sobotnim nabożeństwie wygłosił ks. dr. Tadeusz Wojak. Niedzielne nabożeństwo z Komunią św., które odbyło się w stołecznym Kościele św. Trójcy, celebrował ks. Włodzimierz Nast. W spotkaniu udział wzięli także: Barbara Enholc-Narzyńska, dyrektor Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, ks. Bogdan Tranda, ks. Jan Sklorz i ks. Tadeusz Bogucki — junior.

PRACA jest źródłem wszystkich naszych materialnych i duchowych dóbr, podstawowym czynnikiem skutecznie kształtującym wizję przyszłości Polski na miarę ambicji i potrzeb narodu. Kształtującym wizję Polski bezpiecznej w świecie pokoju, współpracy i przyjaźni między narodami. Traktujemy pracę jako model bytu społecznego, stanowiący punkt wyjścia i podstawę dla stosunków i więzi społeczeństwa i jego dobrobytu. Praca daje człowiekowi społeczną, osobistą i materialną satysfakcję, wiąże człowieka z całą społecznością jako współtwórcę i współgospodarza dóbr. Ranga pracy stale wzrasta: „Praca jest prawem, obowiązkiem i sprawą honoru każdego obywatela” — głosi artykuł 14 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Przepisy naszego ustawodawstwa pracy określające prawa i obowiązki pracujących i pracodawców — określają jednocześnie szereg form społecznej kontroli nad stosowaniem tego ustawodawstwa i realizacją poszczególnych uprawnień pracowniczych.

Wprowadzony w życie z dniem 1 stycznia 1975 r. Kodeks Pracy ugruntowuje poczucie praworządności i umacnia świadomość, że rzetelna i uczciwa praca jest pod ochroną prawa, wychowuje w duchu ładu i porządku oraz zobowiązuje do aktywnego uczestnictwa w procesie pomnażania zasobów materialnych państwa, które zapewnia stałą poprawę warunków pracy i bytu każdego pracownika i całego społeczeństwa.

Prawo Pracy, które będziemy nazywać Kodeksem Pracy — jednakowo traktuje wszystkich pracujących, znosząc różnice w uprawnieniach pracowników fizycznych i umysłowych. Przepisy Kodeksu nakładają na zakłady pracy liczne obowiązki mające na celu ochronę praw pracowniczych. Dotyczą one zawierania rozwiązywania umów o pracę, wynagrodzenia i innych świadczeń, wymiaru i rozkładu czasu pracy, urlopów wypoczynkowych, bezpłatnych i innych dni wolnych od pracy.

Sz szczególnie ważnym działem Kodeksu Pracy jest ochrona pracy kobiet. Warto tu podkreślić, że niezwykle istotne są przywileje dla kobiet w ciąży, którym Kodeks gwarantuje niezatrudnianie przy pracach uciążliwych i szkodliwych dla zdrowia, jak również zakaz zwalniania z pracy w okresie ciąży, a także 16, 18 i 26 tygodniowe płatne urlopy macierzyńskie.

W rozdziale o zatrudnieniu młodocianych znajdują się przepisy regulujące wszechstronną opiekę i pomoc zakładów pracy niezbędną dla młodych pracowników dla ich przystosowania się do właściwego wykonywania pracy, ochrony ich zdrowia i kształcenia zawodowego.

Inne rozdziały Kodeksu Pracy nakładają na pracodawcę obowiązek zapewnienia wszystkim pracownikom bezpiecznych i higienicznych warunków pracy.

Prawo pracy uściśla również obowiązki pracownika w stosunku do zakładu pracy w zakresie rzetelności wykonywania powierzonych zadań, przestrzegania dyscypliny pracy i przepisów bhp, czy odpowiedzialności za powierzone mienie.

Rozstrzyganie spraw spornych i roszczeń pracowniczych należy do powołanych odpowiednich komisji rozjemczych, komisji odwoławczych do spraw pracy oraz sądów pracy i ubezpieczeń społecznych. Nad tymi organami sprawują nadzór: Minister Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, Minister Sprawiedliwości, zaś Sąd Najwyższy ustala wytyczne orzecznictwa dla sądów pracy i ubezpieczeń społecznych.



P
R
A
C
A





Jak więc widzimy z tego bardzo pobieżnego z konieczności przeglądu Kodeksu Pracy, został on opracowany w tym celu, aby ująć w jednolity system przepisy prawne, aby umocnić świadomość społeczeństwa, że uczciwą pracą chroni prawo i nadaje jej najwyższą rangę.

Spójrzmy jeszcze na pracę ludzką z nieco innej płaszczyzny. Pracy wielu pokoleń zawdzięczamy własne koncepcje szczęścia i obecny poziom naszego życia. Nic więc dziwnego, że problem stosunku do pracy ludzkiej i jej ocena były od wieków centralnym problemem dla wszelkich dziedzin ludzkiej myśli. Określone poglądy na temat pracy pojawiały się od zarania dziejów we wszystkich systemach religijnych, jak również zaprzętały umysły polityków i artystów. Najpiękniej brzmiące przykazania religii i etyki głoszą nie bez racji, że praca uszlachetnia, łagodzi obyczaje jest skutecznym hamulcem ludzkich namiętności, źródłem cnót i społecznej harmonii. Kiedy zaś przewertujemy dawną poezję polską, to już Biernat z Lublina (1465—1529) pisał w swych wierszach, że: „Bez prace nie będą kołacze”, a Mikołaj Rej z Nagłowic (1505—1568) choć rubasznie, ale dosadnie twierdził:

„Cóż ma za darmo leg co na piecu dyszy?
Jedno wszy we łbie, pod kołnierzem myszy”...

Zaś Jan Kochanowski (1530—1584) w gładkich strofach i pięknym językiem tak głosił pochwałę pracy:

„A kiedy z pola zbierzemy,
Tam dopiero odpoczniemy...”

Poezja ta mówiła przeważnie o pracy na roli, jako że Polska w okresie przedrozbiorowym była krajem wybitnie rolniczym. W dobie porobiorowej kult pracy w poezji nabiera już nieco innej wymowy. Znaleźć w niej można uznanie dla pracy umysłu ludzkiego. Po upadku powstania listopadowego poezja wzywa do codziennej, rzetelnej pracy, która podniesie kraj z niewoli i upadku.

Odrębne i doniosłe miejsce w tej problematyce zajmuje twórczość Kamila Cypriana Norwida (1821—1883), w której poeta ideę sztuki wywodzi i wiąże z pracą:

„I tak ja widzę przyszłą w Polsce sztukę,
Jako chorągiew na prac ludzkich wieży,
Nie jak zabawkę ani jak naukę,
Lecz jak najwyższe z rzemiosł apostoła,
I jak najniższą modlitwę anioła...”

(Promethidion)

Na początku lat osiemdziesiątych zeszłego wieku utwory literackie podejmujące temat pracy mówią o ludzkiej krzywdzie, o nierówności społecznej, o ciężkiej pracy górników i hutników. Lata międzywojenne przyniosły poezję solidaryzującą się z dolą człowieka ciężko pracującego, głosiły podziw i szacunek dla mozołu człowieczego. Przykładem może tu być wiersz L. Pasternaka (1910—1969) pt. „Dziewczyna z Częstochowskiej Huty,” czy „Praca” Edwarda Szymańskiego (1907—1943), lub Władysława Sebyły (1902—1941) wiersz pt. „Fabryka”.

We współczesnej Polsce po wyzwoleniu problematyka pracy przybrała nowe oblicze, jak nowy jest obraz ludzkiej pracy w warunkach dzisiejszej techniki. Wiersze współczesne są wyrazem prawdy o nowej epoce. Warto przeczytać poezję choćby Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, który stał się najczulszym piewą i apologetą rzetelnej pracy w służbie ojczyzny.

Na zakończenie chcę dodać, że nie tylko poezja zajmowała się problemem pracy. Istnieje bowiem bardzo wiele prac naukowych na ten temat w literaturze światowej, a do szczególnie cennych dzieł należy praca czołowego filozofa, i logika polskiego, wielkiego uczonego Tadeusza Kotarbińskiego pt. „Traktat o dobrej robocie”, z której przytoczę taką uwagę: „...każda robota fizyczna zawiera elementy umysłowe — zarówno robota umysłowa, jak robota fizyczna wspólnym podlegają kanonom sprawności”.

JADWIGA KOPROWSKA



MODLITW...

WŁOCHY, SAN MARINO, AUSTRIA I MALTA

Już kilka lat po śmierci Jezusa można spotkać w Rzymie ludzi, którzy wierzą w Jego zmartwychwstanie, wyznają Go jako Chrystusa oraz czczą jako Kyriosa (Pana) i Syna Bożego. W gminie rzymskiej działali apostołowie Piotr i Paweł, którzy tam też ponieśli męczeńską śmierć. Od tego czasu gmina ta uzyskała wysoki autorytet w ramach konsolidującego się wczesnego Kościoła chrześcijańskiego. Utrzymała swój autorytet także wówczas, gdy z prześladowanego Kościoła świadków wiary wyłonił się uprzywilejowany Kościół Państwowy z urzędami i godnościami. Rywalizacja między Rzymem a założonym w r. 330 Nowym Rzymem — Konstantynopolem doprowadziła w r. 1054 do ostatecznego rozłamu między Kościołem Wschodu i Zachodu. W biegu dziejów, po okresach wielkiego rozwoju duchowego i kościelnego, występowały też stale na przemian fazy kryzysu i upadku. Z wielkich średnio-wiecznych ruchów odnowy, inspirowanych „od dołu”, wyrosły zarówno grupy humilia-tów i waldensów jak i wielkich zakonów żebraczych. Mimo prześladowań, waldensi zdołali utrzymać się jako Kościół.

Dzisiaj niemal 99% wszystkich Włochów przynależy, przynajmniej formalnie, do Kościoła Rzymskokatolickiego. W układach laterańskich (1929) biskupowi Rzymu i zwierzchnikowi Kościoła Rzymskokatolickiego przyznano Watykan jako suwerenne państwo. Kościół Rzymskokatolicki wywiera silny wpływ na życie publiczne, polityczne, kulturalne i duchowe. Ta szeroka obecność Kościoła nie pokrywa się jednak zawsze z codzienną praktyką życia kościelnego. Jednakże oznaką żywotności wiary chrześcijańskiej we Włoszech jest fakt, że ponad 15 tysięcy kapłanów i zakonników działa za granicą.

Niewielkie Kościoły protestanckie Włoch utworzyły związek Kościołów. W lipcu 1979 r. powstała unia waldensów i metodystów. Od czasów Soboru Watykańskiego II stosunek Kościoła Rzymskokatolickiego do Kościołów protestanckich nie cechuje się już brakiem zrozumienia i wrogością. Otwarta postawa i zaufanie umożliwiły nowe kontakty, zaczęła się faza ekumenicznej współpracy.

W Austrii początki chrześcijaństwa sięgają epoki poprzedzającej panowanie cesarza Konstantyna. Rozwojowi Reformacji w XVI i XVII w. sprzeciwił się habsburski dom cesarski, a przede wszystkim rzymskokatolicka kontrreformacja, reprezentowana głównie przez jezuitów i kapucynów. Dopiero edykt tolerancyjny z 1781 r. umożliwił niewielkim wspólnotom ewangelicko-luterańskim i ewangelicko-reformowanym swobodniejsze wyko-

nywanie praktyk religijnych. Jednakże pełne równouprawnienie uzyskały one dopiero w drugiej połowie XIX stulecia.

Z przeszło 7 milionów mieszkańców Austrii niemal 90% należy do Kościołów Rzymskokatolickiego. Ewangelików jest ok. 430 tysięcy (6,2%), przy czym większość z nich należy do wyznania augsburskiego (153 parafie ewangelicko-augsburskie czyli luterańskie, a tylko 8 parafii reformowanych). Po I Soborze Watykańskim, w wyniku protestu przeciw dogmatowi o niemyślności i prymacie jurysdykcyjnym papieża, powstał Kościół Starokatolicki. Ewangelicy augsburscy i reformowani, starokatolicy, prawosławni, anglikanie i metodyści tworzą wspólnie Radę Ekumeniczną Kościołów Austrii. Kościół Rzymskokatolicki utrzymuje z Radą kontakt przez wysyłanie obserwatorów na jej posiedzenia.

Malta, na której św. Paweł zatrzymał się jako więzień w drodze do Rzymu w r. 60 (Ap 28), ma niemal wyłącznie ludność rzymskokatolicką, której jest ok. 300 tysięcy. Cesarz Karol V oddał tę wyspę w r. 1530 w lenno zakonowi joannitów (kawalerowie maltańscy). Spośród licznych kapłanów i zakonników maltańskich wielu pracuje na polach misyjnych.

LISTA KOŚCIOŁÓW

- Armia Zbawienia
- Kościół Anglikański w Austrii
- Kościół Ewangelicko-Luterański we Włoszech
- Kościół Ewangelicko-Methodystyczny w Austrii
- Kościół Ewangelicko-Methodystyczny Włoch
- Kościół Ewangelicki Wyznania Augsburgskiego (luterańskie) w Austrii
- Kościół Ewangelicki Wyznania Helweckiego (reformowani) w Austrii
- Kościół prawosławny w Austrii (różnej jurysdykcji)
- Kościół Rzymskokatolicki we Włoszech, San Marino, Austrii i na Malcie.
- Kościół Starokatolicki Austrii
- Waldenski Kościół Ewangelicki we Włoszech
- Związek Zborów Baptystycznych w Austrii
- Związek Zborów Baptystycznych Włoch.

Do naszej modlitwy dołączamy też rady ekumeniczne i wspólnoty robocze na płaszczyźnie lokalnej i krajowej.

Wspominamy również wszystkie ruchy i społeczności chrześcijańskie, które zwiastują Jezusa Chrystusa i służą Mu.

PODZIĘKOWANIE I MODLITWA

*Dziękujemy Bogu
za moc wiary męczenników i wyznawców,
którzy życiem i śmiercią swoją zaświadczyli
prawdę Chrystusa;*

*za śmiałe przepowiadanie wiary w wielkich
działach sztuki chrześcijańskiej;
za wytrwale świadectwo mniejszości prote-
stanckich i ich pracę diakonacką;
za wszystkie siły odnowy w duchu Ewange-
lii i za stosunki ekumeniczne, które umożli-
wił Sobór Watykański II.*

Prosimy Boga

*za Kościoły, aby doszły do wzajemnego za-
ufania i znalazły nowe drogi do wspólnego
wyznawania;
za papieża Jana Pawła II i wszystkich, któ-
rzy wraz z nim ponoszą odpowiedzialność za
kierowanie Kościołem Rzymskokatolickim;
za rządy tych krajów, aby ich praca służyła
sprawie sprawiedliwości i pokoju;
za ludzi we Włoszech, na Malcie i w Austrii,
aby przeżyli na nowo prawdę Ewangelii ja-
ko moc kształtującą życie.*



MODLITWA ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU

*Panie, uczyni mnie narzędziem Twego po-
koju;
abym kochał, gdzie się nienawidzi;
przebaczal, gdzie się ubliża;
siał wiarę, gdzie grozi zwątpienie;
budził nadzieję, gdzie panuje rozpacz;
przynosił radość, gdzie mieszka smutek.
Spraw, bym zabiegał nie o to,
by mnie pocieszano, lecz bym sam pocie-
szał;
by mnie rozumiano, lecz bym sam rozumiał;
by mnie kochano, lecz bym sam kochał.
Gdyż kto się oddaje, ten otrzymuje,
kto przebacza, tego spotyka przebaczenie,
a kto umiera, ten budzi się do życia wiecz-
nego przez Jezusa Chrystusa naszego Pana.*

MODLITWA Z MSZAŁU RZYMSKIEGO

*Wszchemocny i wieczny Boże, który groma-
dzisz rozproszone dzieci: spójrz na owce ze
stada Twojego Syna, aby jak uświęcił je je-
den chrzest, tak też je złączyła niewzruszo-
na wiara i zjednoczyła więź miłości. Przez
Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, naszego
Pana, który z Tobą i Duchem Świętym żyje
i króluje teraz i na wieki wieków. Amen.*

Wypełnij czytelnie!

**ZAKŁAD WYDAWNICZY
„ODRODZENIE”
ul. Kredytowa 4
00-062 Warszawa**

Proszę o przysłanie mi za zalicze-
niem pocztowym (należność płatna
przy odbiorze) następujących książek:

- egz. ● **Polski nurt starokatoli-
cyzmu**, ks. Wiktor Wy-
saczański, s. 176, 25 zł
- egz. ● **Bracia z Epworth**, ks.
Witold Benedyktowicz,
s. 232, 45 zł
- egz. ● **Wierność i klątwa**, Mi-
chał Miniak, s. 304, 50
zł
- egz. ● **Ostatni numer kwartal-
nika teologiczno-filozo-
ficznego „Posłanni-
ctwo”**, 1 egz. — 5 zł.

Nazwisko i imię

Ulica, nr domu lub wieś

Kod i nazwa poczty

MAGIA PIRAMID

W jednym z październikowych numerów ubiegłorocznego „Przekroju” ukazał się interesujący artykuł Władysława Wolańskiego, zatytułowany „Tajemnice piramid”. Temat ten cieszy się dużą popularnością wśród Czytelników różnego wieku, gdyż tajemniczość i egzotyka tych fantastycznych budowli do dnia dzisiejszego fascynuje nie tylko świat nauki, lecz i zwykłych laików.

Jak pamiętamy, piramidy należą do „siedmiu cudów świata” starożytnego. Zachowały się do dnia dzisiejszego w doskonałym stanie, nie zniszczyły ich burze dziejowe ani nieubłagany czas. I do dnia dzisiejszego, mimo licznych, wielopokoleniowych prac badawczych, ich tajemnice i zagadki pozostały nie wyjaśnione. Sami uczeni przyznają uczciwie, że nie potrafią wyjaśnić fenomenu piramid...

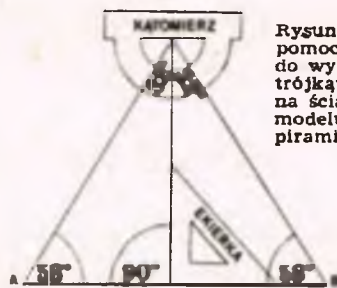
Jedna z pierwszych hipotez głosi, że Egipcjanie w czasach faraona Cheopsa odkopali już istniejące od tysiącleci piramidy, lecz w następnych wiekach pokryły je piaski, natomiast Herodot, który przebywał w Egipcie w V w.p.n.e. w napisanych później „Dziejach” podaje, że specjalny stan kapłański, powołany do obsługi piramid, istniał już przed kilkunastoma tysiącami lat!

Wiele ciekawego z pewnością przyniosłoby odczytanie znalezionych hieroglifów — lecz uczeni podchodzą do nich z dużą nieufnością. Wiadomo jest bowiem, że Egipcjanie stosowali trzy rodzaje pisma, w tym tylko jedno z nich było „dla wtajemniczonych”, a podawane w nim informacje były dodatkowo zaszyfrowane. Wiadomo również, że kapłani egipscy bardzo niechętnie dzielili się z innymi posiadaną wiedzą, a że wiedzę posiadali, i to ogromną — nie ulega chyba wątpliwości.

A więc piramidy... Najsłynniejsza z nich, to piramida faraona Cheopsa. Posiada ona charakterystyczne, nieduże wklęsnięcia na północnej i południowej ścianie, doskonale widoczne o wschodzie i zachodzie słońca, przechodzące przez środek. W starożytnym Egipcie obowiązywał rok Syriusza — gwiazdy, o której wiedza dzisiejsza posiada mniej informacji, niż jest zawartych w gnozie, czyli przekazie ówczesnych plemion dynastycznych. Niektóre z tych informacji zostały przez współczesną astronomię odkryte dopiero kilka lat temu! Znaleziono też zapis, według którego w Egipcie żyli i nim władali sami bogowie... Na podstawie tego i podobnych przekazów można śmiało przypuszczać, że faraonowie byli (mogli być?) potomkami kosmitów, i właśnie od nich czerpali swoją wiedzę. Nie jest to koncepcja zbyt śmiała, a na jej korzyść przemawia wiele faktów. Np. na zdjęciu fotograficznym fragmentu księżycy, które 21 listopada 1966 r. wykonała z wysokości 48 kilometrów amerykańska stacja „Lunar Orbiter-2”, widać wyraźnie regularne, ostro zakończone cienie, jakie rzucają niezidentyfikowane iglice. Zdjęcie to obejmuje powierzchnię leżącą w rejonie tzw. „Morza Pokoju”, a owe „iglice” zgrupowane są na płaszczyźnie o bokach 165 m \times 225 m. Zadziwiające jest to, iż rozmieszczenie iglic jest lustrzanym odbiciem planu położenia piramid Cheopsa, Chefrena i Mykerinosa w Gizie!

Ostatnio z fascynującą tezą, że piramidy są dziełem mieszkańców Atlantydy, wystąpił Warren Smith, który w swej książce pt.: „Tajemnicze siły piramid” sugeruje, że wszystkie piramidy na kuli ziemskiej połączone są ze sobą systemem podziemnych korytarzy. Książka ta zawiera wiele interesujących, a nawet wręcz fantastycznych domysłów...

Czym więc były piramidy? Wydaje się, że przede wszystkim miejscem mającym przez całe wieki przechowywać żywe komórki śpiących tam osób, aby w przyszłości można było je wskrzesić do ziemskiego życia. Ponadto służyły do uprawiania kultu boga słońca. W czasach archaicznych symbolem tego boga miał być pono ostrosłup, zastąpiony przez



Rysunek pomocniczy do wykonania trójkąta na ścianie modelu piramidy.



Feniks siedzący na benben (wg papirusu Anhai, Muzeum Brytyjskie, Londyn).

naszych przodków przedmiotem o nazwie „benben”, z siedzącym nań Feniksem. Jeśli egiptolodzy dość łatwo skojarzyli kształt „benben” z kształtem piramid, to o wiele trudniej przyszło im wydedukowanie związku zachodzącego między piramidą a kultem słońca. Postawiono wreszcie tezę, że wychodzące zza chmur promienie słoneczne przypominają kształt piramidy, po której zmarły władca miał się wspinać prosto do nieba. Rzeczą natomiast dziwną jest fakt, że nikt nie pokusił się o ustalenie związku między „benben” a siedzącym na nim Feniksem. Przecież ten mitologiczny ptak jest symbolem odradzania się, uosabia pojęcie regeneracji, swoistego zmartwychwstania! Milczą o nim wszystkie współcześnie wydane książki na temat starożytnego Egiptu, a przecież dziś, kiedy udało się ożywić komórki jednej z mumii i prawdopodobnie już niedługo zostanie rozwiązany problem rozmnażania przez klonowanie, związek Feniksa z piramidą jest chyba oczywisty! Po prostu wydaje się, że wiedza, jaką posiadały ludy starożytne, oczywiście pod pewnymi względami, znacznie przewyższała nasze dzisiejsze dokonania.

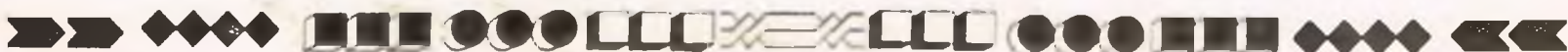
Nasza współczesna nauka nie potrafi dokładnie i logicznie wyjaśnić zjawisk zachodzących w kształcie przestrzennym, zwanym piramidą, ale pomysłowi ludzie już wykorzystują te dziwne właściwości praktycznie. Może więc spróbujemy i my własnoręcznie wykonać model piramidy? Będziemy mieli doskonałe pole do różnych doświadczeń i własnych, oryginalnych spostrzeżeń.

A więc: wymiary. Pierwotne — np. piramidy Cheopsa, były następujące: kąt nachylenia ścian $51^{\circ}52'$, wysokość 146,59 m, a długość każdego boku po 130,35 m (wg K. Michałowskiego). Wszystkie piramidy były budowane na podstawie kwadratowej.

Do wykonywania modelu przystępujemy w ten sposób, że na arkuszu kartonu, dykty lub na innej sztywnej płaszczyźnie, wykreślamy linię prostą. Miejsce, które ma być wierzchołkiem piramidy oznaczamy kropką. Następnie przykładamy kątomierz i po obu stronach linii wykreślamy kąty o wartości po 32° . Jeśli teraz w dowolnym miejscu (zależy to od wielkości modelu, który chcemy wykonać) linię tę przetniemy pod kątem drugą linią, to na jej przecięciu z kierunkiem wyznaczonym przez kąt 32° utworzy się kąt 58° . Po połączeniu ramion czterech takich trójkątów ich ściany uzyskają potrzebne nam nachylenie, ok. 52° . Dokładne wykreślenie kątów pozwoli na uzyskanie wszystkich innych wielkości we właściwych proporcjach, bez potrzeby dodatkowych pomiarów. Sposób wykreślenia trójkąta podany jest na rysunku. Jest on wynikiem gotowych obliczeń, które tu zostały pominięte. Otrzymane rezultaty są bardzo zbliżone do właściwych proporcji piramid egipskich.

Pozostaje nam jeszcze wyznaczenie linii północ-południe. Robimy to za pomocą busoli lub kompasu. Do tak wyznaczonej linii przykładamy jeden z boków naszego modelu. Teraz ustawiamy na rusztowaniu badane substancje. Przykrywamy je modelem piramidy bacząc pilnie, aby znalazły się one w jego środku. A co dalej? — Czekamy na wyniki! Kto wie, czy ktoś z cierpliwych i uważnych nie odkryje jakiejś nowej właściwości tej dziwnej budowli, a może odkryje jakąś zagadkę? Spróbować przecież warto!

OPR. E.R.



Baśnie różnych narodów

SZCZĘŚCIE

(baśń grecka)

Był sobie kiedyś chłopiec. Matki już nie miał, ale ojciec kochał go bardzo czule. Temu ojcu, kupcowi, szczęście sprzyjało w każdym interesie i rosły mu zapasy złota. Robił wszystko, co mógł, dla syna i po prostu obsypywał go podarunkami. Zapadł jednak na zdrowiu i gdy czuł, że śmierć się zbliża, zawołał chłopca i rzekł:

— Błogosławię cię, mój synu. To ci przyniesie szczęście. Weźmiesz proch z ziemi — a stanie się złotem.

Przez wiele tygodni chłopiec oplakiwał śmierć ojca. A gdy trochę ochłonął z żalu — tak jak ojciec posunął się zawodowi kupieckiemu. I tak jak ojciec — pomnażał i dodawał złoto do złota.

Ale kiedyś wspomniawszy błogosławieństwo ojcowskie i powodzenie w handlu, jakie mu ojciec obiecał, pomyślał:

— Takie szczęście jest niebezpieczne. Muszę coś zrobić, aby je przełamać.

Kupił więc ładunek daktyli tam, gdzie daktyle miały wysoką cenę, i zawiózł statkiem do Egiptu, gdzie były tanie. „Stracę na tym interesie — myślał — i wreszcie przełamie

się moje szczęście”. Sprzedał daktyle niezmiernie tanio i parę koszyków tego owocu trafiło do pałacu króla.

A król zapytał:

— Co to za kupiec, który sprzedaje daktyle po tak śmiesznie niskiej cenie?

— To ten młodzieniec, który właśnie idzie drogą — objaśniono króla.

Król wyszedł z pałacu i zapytał:

— Dlaczego pozbywasz się swego towaru w tak lekkomyślny sposób?

— Królu mój — odparł młodzieniec. — Gdy ojciec umierał, dał mi błogosławieństwo i powiedział: „Przyniesie ci ono szczęście — weźmiesz proch spod nóg, a stanie się złotem”. Szczęście mi sprzyjało i pomnażałem ojcowskie bogactwa, aż lęk mnie ogarnął — powodzenie wydało mi się za wielkie. „Przełamie je — postanowiłem. Będę kupował drogo, a sprzedawał tanio. Niechaj szczęście ucieknie ode mnie, tak jak ten proch z gościńca ucieka mi przez palce”.

Schyliwszy się, wziął w rękę garść prochu i chciał go wysypać z powrotem na ziemię, a tu zabłysnął mu w palcach stary, złoty pierścień pięknej roboty.

Król roześmiał się i mówi:

— Nie odwrócisz swego szczęścia, chłopcze. To mój pierścień, zgubiłem go przed rokiem. Bardzo go ceniłem i rozesłałem wszędzie heroldów, aby obwieścili, że kto odnajdzie pierścień, dostanie moją córkę za żonę i odziedziczy po mnie królestwo. Wielu szukało pierścienia, ale nikt go nie znalazł. I oto zjawiłeś się ty, mój synu, wziąłeś z ziemi garść prochu i patrzcie — mam pierścień z powrotem!

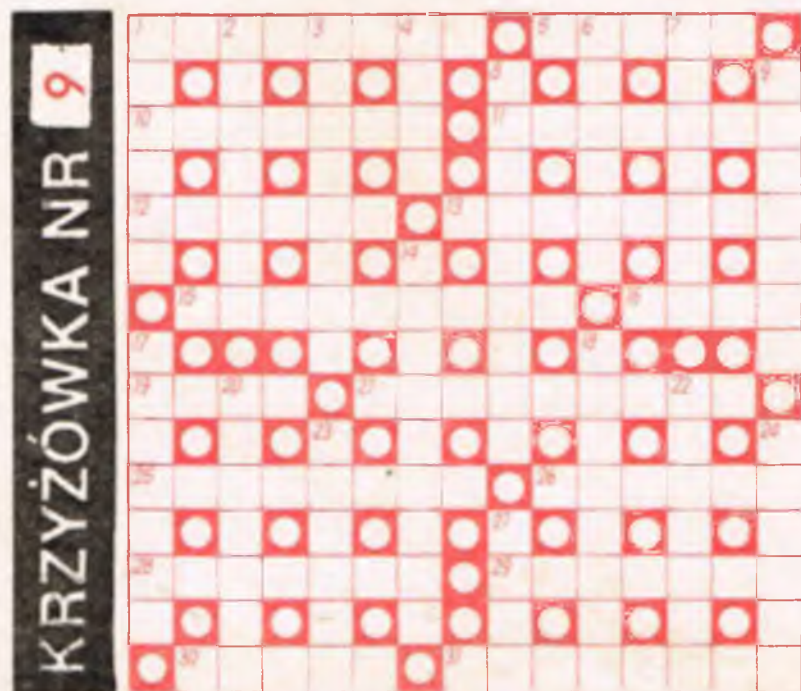
Młodzieniec poślubił królową i potem panował w Egipcie. Takie już miał szczęście.

HUMOR



— Czyżby to znaczyło, że dziecko waży 4 kilo!

— Mówiłem siostrze, żeby ogłędnie przygotować pana na to, że jego żona wraca już do domu!



POZIOMO: 1) przeciwieństwo kupna, 5) zajęcie dla flisaków, 10) zagadnienie, problem, 11) na ulańskim bucie, 12) przedsięwzięcie, którego wynik nieznany, 13) w rodzinie budowlanych, 15) spis, rejestr, 16) część składowa USA, 19) część lokalu, 21) substancja spajająca, 25) żywność w puszkach, 26) część spadochronu, 28) aparat do prześwietlania ciała, 29) giermek, paź, 30) tymczasowy budynek, 31) napój orzeźwiający.

PIONOWO: 1) ptak owadożerny żyjący przeważnie w lasach, 2) miasto wojewódzkie, 3) rodzaj wiaduktu, 4) natarcie, 6) niewielki oddział żołnierzy, 7) gbur, 8) opryszek, zbój, 9) wiązki chrustu wikliny, gałęzi do umacniania rowów, brzegów rzek itp. 14) osoba wtrącająca się w cudzą sprawę, 17) ryba o giętym, wydłużonym ciele, 18) miasto wojewódzkie, 20 tytuł serialu przygodowego w TV, 22) garda, 23) sąsiadka Holandii, 24) swobodna rozmowa, opowieść, 27) sprzeczka.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 9”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 5

POZIOMO: obrączka, adept, natrysk, Rewizor, wandal, Belzebub, łaskawość, ujma, rota, orkiestra, gangrena, Leszek, tramwaj, anilana, czern, schadzka. **PIONOWO:** odnowa, rotunda, czytanka, kiks, dewiza, przebój, przedświt, dryblas, gwarancja, regata, pszenica, tynkarz, rozpacz, browar, oktawa, wałę.

Nagrody wylosowali: Celina Swat z Kościana i Albina Taranek-Michalska z Rałomska.

Nagrody prześlemy pocztą.

NAJDAWNIEJSZE POLSKIE KSIĄŻKI KUCHARSKIE

Książki kucharskie pojawiły się dopiero pod koniec XV w. najpierw we Włoszech, potem we Francji. Za najstarszą polską książkę uważa się „Kuchmistrzostwo”. Podobno była ona żywcem tłumaczona z języka czeskiego, wydano ją zaś w Krakowie, w drukarni Unglera, w roku 1544.

Największą popularnością cieszyła się jednak książka kucharska wydana nieco później, bo w roku 1682, również w Krakowie, w drukarni Jerzego i Mikołaja Schledów. Autorem tej książki był Stanisław Czerniecki, sekretarz Jego Królewskiej Mości. Pierwotny tytuł owej książki brzmiał „Compendium Ferculorum albo Zebranie potraw”. Doczekała się ona kilkudziesięciu wydań pod różnymi tytułami i przy wprowadzaniu różnorodnych zmian. O jednym z tych wydań wspomina Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu”, kiedy to Wojski Hreczacha, przygotowując w Soplicowie ucztę dla wodzów...

„Dobyl z zanadru księę, odwinał, otworzył. Księęę ta miała tytuł: „Kucharz doskonały”, W niej spisane dokładnie wszystkie specjały...”

Książki kucharskie były stale w użyciu, dlatego też — podobnie jak stare kalendarze — należą do tak zwanych książek „zaczytanych”. Z tych też względów książkę Czernieckiego spotyka się w antykwariatach nader rzadko, jest ona w całym znaczeniu tego słowa „białym krukiem”.

Książka podzielona jest na trzy rozdziały, każdy z nich zawiera przepisy na sto potraw. Pierwszy rozdział obejmuje dania mięsne, drugi — rybne, trzeci zaś — mleczne.

Do każdego rozdziału autor dodał jeden sekret „kuchmistrzowski”. Pierwszy polega na ugotowaniu całego kapłona we flaszy szklanej. Drugi — na przyrządzeniu ryby w taki sposób, aby nie rozkrajana miała głowę usmażoną, środek ugotowany, zaś ogon — pieczony. Trzeci sekret zawiera cudowne lekarstwa przyrządzone z soku różnych mięs, uwarzonego razem ze sznurem pereł i dukatem.

Książkę Czernieckiego czyta się obecnie niczym opis zapomnianych obyczajów. Potrawy, zwłaszcza na wystawniejsze przyjęcia, przyrządzało się z mięsa żubrów, bobrów, łap niedźwiedzi — łosi, danieli, dzikich kóz, dropi itp. A jakież znane tam było mnóstwo gatunków ryb?! Dzisiaj już zupełnie nie są nam znane.

Do ulubionych w dawnej Polsce należała kielbasa. Za Sasów utarło się, że zwykły kucharz u tzw. „jednowioskowego szlachcica” musiał opanować dwanaście sposobów przyrządzania właśnie kielbasy. Kucharz zaś wykwinął, gotujący na dworach pańskich, powinien znać aż dwadzieścia cztery sposoby przygotowywania tej tradycyjnej potrawy. Kielbasę pokrojoną w talarki i podaną ostrym sosem jadano łyżką. Stąd zapewne wywodzi się powiedzenie: „Za króla Sasa łyżką kielbasa”.

Czerniecki zresztą opisywał nie tylko sposoby przyrządzania potraw, lecz określał również wymagania stawiane osobie kucharza. Winien on być: „Ochędzony, z czupryną albo głową wyczesaną, podgoloną, rękami umytymi, paznokciami oberżniętymi, opasany fartuchem białym, trzeźwy, nie swarliwy, pokorny, chyży, smak dobrze rozumiejący, potrzeby do potraw dobrze znający i wszystkim usługujący”. Książka Czernieckiego powinna być zatem — przynajmniej co do wymagań stawianych kucharzom — nadal stosowana.

W XIX wieku do najpopularniejszych należały książki kucharskie znanej i zacnej pani Lucyny Cwierciakiewiczowej (1829—1901). Największą popularnością cieszyła się książka „Trzysta sześćdziesiąt pięć obiadów za pięć złotych”, wydana w Warszawie w roku 1860. Doczekała się ona ponad dwudziestu wydań.

Na przełomie XIX i XX wieku we francuskiej literaturze kulinarnej zapisało się chlubnie dwóch Polaków. Pod pseudonimem ALI BAB oraz Pomian wydawali oni bardzo poczytne i kilka razy wznawiane książki z zakresu gastronomii. Pod pseudonimem ALI BAB kryje się inż. Henryk Babiński, syn powstańca z 1863 r., a brat sławnego lekarza i uczonego Józefa Babińskiego. Zaś pod pseudonimem Edouard de Pomian pisał Edward Pożerski — fizjolog i długoletni pracownik Instytutu Pasteura, założyciel i wykładowca wyższej szkoły gastronomicznej w Paryżu.

ANNA LASKOWSKA



Pory roku życia kobiety

„Każdy wiek ma swój czas kwiatów” (przysłowie argentyńskie)

Nasze prababki już w trzydziestym roku życia uważane były za starsze panie, a gdy osiągnęły czterdziestkę — za „czcigodne matrony”. Ta opinia powodowała, że wcześniej rezygnowały z życia osobistego, dbałości o urodę, a często i zdrowie, poświęcając resztę życia dzieciom, a potem wnukom. Oczywiście, były i wyjątki, jak np. słynna na przełomie wieków XVIII i XIX piękna generałowa Zajączek, o której łaski ubiegali się do szaleństwa zakochani młodzieńcy dwudziestoparoletni, mimo że pani ta wówczas dobiegała siedemdziesiątki.

We Francji niezwykłą urodą niezmienną mimo upływu lat, czarowała mężczyzn Ninon de Lenclos. Wiele anegdot krążyło na temat tej pięknej Francuzki. Oto jedna z nich:

Pewnego dnia, gdy Ninon miała niespełna siedemnaście lat, przyszedł do niej tajemniczy mężczyzna i ofiarował jej eliksir młodości. „Trzy krople dziennie tego płynu spowodują, że będziesz młoda, choć nawet przekroczysz siedemdziesiątkę” — wyszeptał mężczyzna. „Cóż to za czarodziejski płyn?” — zapytała Ninon. „Dowiesz się o tym za pół wieku” — odparł.

Ninon lykła kropelki i rzeczywiście wciąż była młoda i olsniewająco piękna. A gdy po latach zjawił się ponownie tajemniczy mężczyzna, dowiedziała się, że tym eliksirem była... zwykła woda. Tak to podobno wiara w cudowny lek i autosugestia podziała na urodę słynnej XVII-wiecznej piękności.

Dzisiaj wiemy o tym, że — poza dbałością o siebie — chęć utrzymania zdrowego, młodego wyglądu na najdłuższe lata, optymizm pogodny ducha, życzliwość dla świata i ludzi mają ogromny wpływ na samopoczucie, zdrowie i wygląd. Te cechy i umiejętność współżycia z ludźmi dodają kobiecie uroku, który ważniejszy jest często niż uroda. Natomiast zgrzybliwość, zawiść, zazdrość, gniew powodują przedwczesne zmarszczki i bruzdy koło ust. Mówi się przecież, że „gniew piękności szkodzi”. Pogodne usposobienie wpływa też na zdrowie. A właśnie zdrowie i higieniczny tryb życia to najważniejsze warunki urody i dobrego samopoczucia.

Każda z kobiet wie, przynajmniej teoretycznie (bo ileż się o tym pisze i mówi), że powietrze, słońce, ruch, czystość ciała, odpowiednie odżywianie, racjonalny odpoczynek i pogodny usposobienie mają zasadniczy wpływ na dobry stan zdrowia, młody wygląd i zachowanie urody. Wiemy, ale ile z nas do tych zasad stosuje się na co dzień?

Gdy kobieta jest w tzw. „wiosnie życia” to znaczy że skończyła 16 lat, a nie doszła jeszcze do 26, i gdy dopisuje jej zdrowie, niewiele trzeba, by wyglądała ładnie. Niepotrzebne są kremy, masaż i kosmetyki. Konieczne jest natomiast skrupulatne przestrzeganie higieny (a z tym różnie bywa), codzienne mycie całego ciała mydłem i miękką wodą. Twarz trzeba myć rano i wieczorem, bo tylko idealnie czysta cera jest ładna i jedrna. Wskazane są natryski, które jednocześnie potudzają krążenie krwi.

Częstą udręka „wiosny życia” jest łajotek skóry — czyli trądzik młodzieńczy. Co wtedy robić?

Przede wszystkim należy stosować dietę, to znaczy unikać potraw ciężkostrawnych, tłustych, ostrych przypraw, kawy i alkoholu. Panie powinny jeść jak najwięcej jarzyn, owoców, twarogu, pić drożdże rozpuszczone w mleku. A oto sposób przygotowania tego napoju: 10 gramów drożdży zalać pół szklanką ciepłego mleka z dodatkiem płaskiej łyżeczki cukru, gdy drożdże zaczną „rosnąć” zamieszać i wypić. Kuracja taka powinna trwać 2-3 tygodni w czasie wiosny. A jesienią wskazane jest picie przez 6 tygodni naparu bratków. Na trądzik młodzieńczy dobrze działa zażywanie witaminy A i B, a także mycie twarzy mydłem siarkowym lub salicylowym.

Gdy następuje tzw. „lato kobiety”, a więc mniej więcej od 26 roku życia, trzeba już zacząć systematyczne starania o zachowanie młodego i zdrowego wyglądu.

Jeśli cera jest sucha, należy przynajmniej dwa lub trzy razy w tygodniu zmyć twarz wodą z płatkami owsianymi. Garść płatków rozdrobnić w ciepłej wodzie na papkę i wcierać parę minut w twarz, po czym opłukać chłodną wodą. Poza okresem zimowym, gdy wskazane jest lekkie natłuszczenie twarzy, w czasie dnia należy używać kremów nawilżających. W tym wieku powinno się już chociaż raz na miesiąc stosować maseczki odżywcze. W tym celu trzeba sobie umieć „wygospodarować” te 20-30 minut spokoju, najlepiej bowiem, po nałożeniu odpowiedniej dla cery maseczki, położyć się wygodnie rozluźniony mięśnie całego ciała.

Maseczka z żółtka dobra jest na skórę szare i spierzchniętą. Maseczka z miodu zmieszanego z białkiem i mąką jęczmienną jest maseczką odżywcza, zapobiega „kurzom i łapkom”, czyli zmarszczkom okolicy oczu. Maseczka z siemienia lnianego jest doskonała na bardzo suchą lub popękaną skórę. Przy skórze tłustej stosuje się maseczkę z białka i mąki kartoflanej, albo z kwaszonej kapusty. W sklepach zielarskich są też do nabycia gotowe maseczki ziołowe na wszystkie rodzaje skóry.

Kobieta w okresie „lata” powinna nie tylko zapobiegać zmarszczkom, które właśnie w tym czasie zaczynają się ukazywać, ale również pamiętać o diecie, aby zbytnio nie utyć, dbać o lekkość ruchów i starannie pielęgnować zęby. Oczywiście też należy coraz bardziej szanować, jeśli trzeba — dobrać odpowiednio szkła, przemywać kwasem borsyn: (roztwór 1%), podczas długiego czytania przemykać je na parę sekund, aby odprężyć.

Po trzydziestce, szczególnie po porodach, często zaczynają wypadać bujne dotąd włosy. Jeśli przyczyną tego są niedomogi organizmu, należy udać się do internisty. Jeśli zaś występują zmiany na skórze głowy należy niezwłocznie iść do dermatologa. Jeśli natomiast przyczyną chorobowym nie ma, można spróbować starego, domowego sposobu. Oto on: Przez siedem kolejnych wieczorów wcierać na noc w skórę głowy olej rycynowy, owinać głowę ręcznikiem, a następnie rano dokładnie umyć włosy szamponem. Po tygodniu tych zabiegów do rozbitego żółtka dodać 3 łyżeczki rumu lub wódki, wymieszać i wetrzeć w skórę głowy, owinać ręcznikiem i po 6-8 godzinach umyć głowę szamponem. Takie zabiegi, z tygodniowymi przerwami, stosować należy przez trzy miesiące.

„Jesień kobiety” może być równie pogodna i łagodna, jak złocista jesień w przyrodzie. Na wstępie wspominaliśmy o tym, jak bardzo ważnym czynnikiem dla zdrowia i wyglądu kobiety jest jej wewnętrzne nastawienie, usposobienie, charakter. Szczególnie właśnie w jesieni życia ważny jest optymizm i dyscyplina wewnętrzna. Ko-



nieczna jest jak największa czystość ciała i schludność ubrania. Wyprostowana, uśmiechnięta, pełna tolerancji dla otoczenia starsza pani budzi nie tylko sympatię, ale często podziw. W tym wieku — przyjmuje się, że „jesień życia” kobiety zapoczątkowuje okres przekwitania, a więc około 45 roku życia — trzeba szczególnie pamiętać o codziennych, krótkotrwałych wycieczkach. W ciągu dnia trzeba znaleźć 15-20 minut na odsapnięcie lub — kto lubi — krótką drzemkę. Wieczorem zaś trzeba umyć całe ciało, a rano dobrze jest natrzeć je rękawicą umoczoną w mieszance: 1 litr wody, 2 łyżki soli, 2 łyżki octu. Konieczny jest też codzienny lekki masaż natuszczający twarzy i częste przebywanie na powietrzu. W tym wieku należy jednak unikać silnego nasłonecznienia słońcem.

Na koniec uwaga: Jeśli się nie ma własnych zębów, lub są w nich znaczne ubytki, koniecznie trzeba sprawić sobie protezę! Brak uzębienia nie tylko bardzo postarza, ale też źle wpływa na trawienie wyglądu i na ogólny stan zdrowia.

ANNA M.

Pieczywo ciemne — ZDROWSZE

Kupując pieczywo zwykle wybieramy białe — czym białe, tym lepsze. Tymczasem nie tylko u nas, ale na całym świecie ceni się najbardziej walory pieczywa ciemnego. I słusznie! Przemiał zboża na jasne mąki pozbawia je najcenniejszych składników dla organizmu człowieka. Obniża procentową zawartość w nich białka i składników bogatych w aminokwasy.

Pieczywo ciemne — tak pszenne jak żytnie — przewyższa walorami białe. Zawiera więcej witamin, składników mineralnych oraz błonnika, który ułatwia ruch robaczkowy jelit. Posiada mniejszą wartość kaloryczną, a to ważne dla osób dbających o linię.

Ciemne pieczywo mogą jednak jeść ludzie zdrowi. Zalecane dla ludzi starszych, ale o zdrowym przewodzie pokarmowym. Ludzie prowadzący siedzący tryb życia winni jeść pumpernikiel (niestety, rzadko jest w sprzedaży), chrupki albo bionwit. Nie jedzmy pieczywa więcej niż zalecają normy racjonalnego żywienia. Dla młodzieży normy zalecają spożywanie ok. 500 g pieczywa dziennie. W starszym wieku ilość tę powinno się ograniczać, zwłaszcza przy skłonnościach do tycia.



Rozmowy z Czytelnikami

Polityczne wydarzenia, jakie mają miejsce na kontynencie azjatyckim są powodem większego zainteresowania się islamem, który jest religią 350 milionów mieszkańców Iranu, Afganistanu, Pakistanu, Arabii Saudyjskiej, Turcji, Iraku i innych państw. To zainteresowanie wyraża się między innymi w liście Pana Kazimierza S. z Olkusza, który pisze: „Na co dzień dowiaduję się z komunikatów agencji prasowych o poczynaniach narodów wyznających islam. W Iranie religia ta ma tak wielki wpływ na bieg życia państwowego, że rewolucja islamska oparła swoje prawo do władzy na wskazaniach „Koranu”, świętej księgi islamu. Ciekawi mnie historia tej religii i jej podstawy doktrynalne”.

Przypatrując się mapie Półwyspu Arabskiego łatwo odnajdziemy na jej południowo zachodnich krańcach miasta Mekkę i Medynę, które są miejscami działalności założyciela islamu Mahometa.

Urodzony około 580 po Chrystusie, Mahomet pochodził z niezamożnej rodziny, należącej do arystokratycznego szczebu, chlubiącego się pochodzeniem od Izmaela, syna Abrahama. Wcześniej osierocony, wychowywany był przez dziadka, a później przez wujka. W 25 roku życia poślubił bogatą wdowę Khadidżę, co dało mu pozycję jednego z najbogatszych mieszkańców Mekki. Podobnie jak wielu innych Arabów zajmował się handlem. Podróżował do odległych krajów, między innymi do Syrii, gdzie zapoznał się z chrześcijaństwem, pozwoliły mu poznać silną organizację państwową Bizancjum i Persji, jak również religie wyznające wiarę w jednego Boga. Mahomet uświadomił sobie państwową niedoskonałość własnej ojczyzny, która rozbita na szczepy prowadziła ciągłe bratobójcze walki niosące z sobą spustoszenie kraju i nędzę mieszkańców, jak również religijną niedoskonałość własnego narodu, uprawiającego bałwochwalstwo wraz z bezprzykładną niemoralnością. Niepokoje z tym związane nurtowały Mahometa, szczególnie w chwilach spędzanych w grocie oddalonej od Mekki o 5 km. Wydawało mu się, o czym mówił z głębokim przekonaniem, że widział archanioła Gabriela, który nakazał mu głosić nową religię. Pierwszymi wyznawcami islamu była żona Mahometa i najbliżsi krewni. W początkowym okresie Mekkańczy

nie przywiązywali większej wagi do nowej religii, gdy jednak Mahomet zaczął występować przeciw bałwochwalstwu, polegającym na kulcie kamieni, szczególnie Czarnego Kamienia, który gromadził rzesze pielgrzymów i przynosił wielkie dochody, wtedy spotkał się ze stanowczym sprzeciwem mieszkańców Mekki. Konflikt spowodował przeniesienie się twórcy nowej religii do Medyny. Tam udało mu się objąć naczelną władzę polityczną, którą oparł na zasadach nowej religii. Państwo i religia zostały sprzęgnięte w jedną całość. Misjonarze islamu, wysyłani w różne strony kraju, stawiali arabskie szczepy wobec wyboru dwóch możliwości: przyjąć nową wiarę albo zginąć od miecza. W roku 630 Mahomet na czele silnej armii zajął Mekkę, a jego imię niesione wiatrem pustyni obiegło cały Półwysep Arabski. Twórca potężnej religii umarł mając 52 lata w roku 632.

Świętą księgą islamu jest „Koran”, zawierający nauki Mahometa, proroka, spisane przez sekretarza, bowiem sam twórca nowej religii był analfabeta. Kult religijny islamu opiera się na „pięciu filarach”, którymi są: wyznawanie wiary, modlitwa, podatek kościelny, post i pielgrzymka.

Wyznanie wiary opiera się na formule: „Nie ma innego Boga prócz Allacha, a Mahomet jest jego prorokiem”. Jest ono recytowane przez wyznawców islamu przed każdą modlitwą liturgiczną oraz we wszystkich ważnych momentach życia. Islam jest religią, która wyznaje wiarę w jednego Boga. Czytając „Koran” łatwo dostrzec wpływ jaki na muzułmanizm wywarł judaizm i chrześcijaństwo. Islam przyswoił sobie pewne fragmenty z historii biblijnej, jak np. postaci: Adama, Noego, Abrahama, Mojżesza i zniekształconą postać Jezusa Chrystusa. „Pieczęcią proroków” według Koranu jest Mahomet, przez którego Bóg dał światu doskonałą religię.

Drugim filarem islamu jest modlitwa. Obowiązkowa modlitwa jest odmawiana przez każdego z wyznawców pięć razy na dzień, w czasie zapowiadanych przez muzeina ze szczytu minaretu. Poprzedza ją mycie rąk i nóg wodą lub piaskiem. W trakcie modlitwy obowiązuje zwrócenie się obliczem w kierunku Mekki oraz dokonanie rytuałem przepisanych gestów i wymówień

przepisanych gestów i wymówień modlitewnych formuł.

Trzecim filarem islamu jest składanie podatku na cele religijne i humanitarne. Pieniądze te były między innymi przeznaczane na wykup niewolników i prowadzenie wojny religijnej.

Post, który jest czwartym filarem islamu obowiązuje jeden miesiąc w roku — Ramadan. Polega on na całkowitym powstrzymaniu się od jedzenia i picia w ciągu dnia od wschodu do zachodu słońca.

I wreszcie piąty filar to obowiązek odbycia przynajmniej raz w życiu pielgrzymki do Mekki.

Z ogromnym uznaniem wyraża się Koran o „świętej wojnie” prowadzonej w celu zdobycia nowych wyznawców islamu: „O wierni! jaki był wasz przestrach, gdy wam powiedziano: Idźcie walczyć za wiarę. Czyżbyście przenieśli życie doczesne nad wieczne? Lecz czymże są dobra ziemskie w porównaniu do niebieskich rozkoszy? Jeżeli nie pójdziecie walczyć Bóg was srogo ukarze i inny naród na waszym miejscu postawi, a wy niczym nie będziecie mogli wstrzymać

Jego zemsty, bo moc Jego jest nieskończona... Wypędzajcie tych, którzy nie wierzą w Boga i w dzień ostateczny, którzy nie przestrzegają tego, czego im Pan Bóg nakazał, i którzy nie wyznają prawej wiary”. Wojna w imię religijnych ideałów była wielką siłą islamu. Historia przypomina nam opanowanie przez Arabów znacznej części Europy i długotrwałe wojny prowadzone przez naszych przodków celem zahamowania naporu islamu.

W czasach współczesnych daje się zauważyć ożywienie religii założonej przez Mahometa. Moim zdaniem Iran jest typowym przykładem wykorzystania religii w walce o osiągnięcie określonych celów społecznych i politycznych. Sympatię wzbudzają reformy dążące do wprowadzenia społecznej sprawiedliwości. Niepokoi natomiast religijny fanatyzm, który bez względu na źródło swego pochodzenia uniemożliwia prawidłowy rozwój ludzkiej osoby.

Pana Kazimierza i wszystkich Czytelników serdecznie pozdrawiam.

DUSZPASTERZ

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI potrzebuje kapłanów i kleryków

Rada Synodalna Kościoła Polskokatolickiego przyjmie kapłanów i alumnów pragnących pracować w szeregach naszego Kościoła w Polsce, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Brazylii. Studia odbyte w uczelniach teologicznych lub seminariach duchownych zostaną zaliczone na poczet wykształcenia niezbędnego dla każdego kapłana katolickiego.

Zgłoszenia z podaniem, życiorysem, świadectwem studiów oraz ze zdjęciem należy kierować pod adresem:

**PREZYDIUM RADY SYNODALNEJ
KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO W PRL
UL. WILCZA 31
00-544 WARSZAWA**

Młodzieńcy po maturze oraz alumni, którzy nie ukończyli studiów teologicznych, będą mogli odbyć studia i uzyskać stopień magistra teologii w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Chrześcijańska Akademia Teologiczna kształci kandydatów na duchownych i pracowników kościelnych wszystkich Kościołów chrześcijańskich, które jej powierzają swoją młodzież, tak w wiedzy teologicznej, jak i w wyrobieniu społecznym i obywatelskim.

Kandydaci na studia powinni złożyć następujące dokumenty:

- podanie o przyjęcie;
- świadectwo dojrzałości;
- metrykę urodzenia (lub wypis z dowodu osobistego);
- kartę kandydata na I rok studiów (formularzy dostarcza szkoła);
- zaświadczenie o stosunku do służby wojskowej;
- kartę zdrowia kandydata (wystawia lekarz rejonowy);
- 4 fotografie o rozmiarze 37x52 mm.

W wypadku ubiegania się o pomoc stypendialną — według norm obowiązujących młodzież studiującą we wszystkich wyższych uczelniach w PRL — należy złożyć:

- podanie o przyznanie pomocy materialnej;
- zaświadczenie o stanie rodzinnym;
- zaświadczenie o zarobkach członków rodziny za 12 miesięcy;
- zaświadczenie urzędu gminnego o dochodzie z gospodarki rolnej dla celów stypendialnych.

O swoim zamiarze poświęcenia się studiom teologicznym w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej kandydaci powinni powiadomić swojego duszpasterza, ten zaś swoją władzę kościelną, która odpowiednim pismem polecającym typuje kandydata na studia. Szczegółowych informacji udziela Rektorat ChAT w Warszawie, ul. Miodowa 21, 00-246 Warszawa.

rodzina
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Czeredzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJE REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balchier, bp Maksymilian Rade, ks. Tomasz Wajtowicz, ks. Wiktor Wysoczański (przewodniczący Kolegium). ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroz, Henryk Ciak (redaktor techniczny), Marek Dziegielewski (redaktor graficzny), Malgożata Kapińska (sekretarz redakcji), Elżbieta Roszkowska, Irena Siemiątkowska (korekta). Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefon redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumerata na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i dotychczasowi w terminach: — do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następnego; — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; — do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie 26 zł, półrocznie 52, rocznie 104 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zawierają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u dotychczasowych. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centralne Kolegium Pras i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Druk PZG Sm. 10. Zam. 390 C 56.



W USA przyznana została tradycyjna nagroda filmowa „Oscar”. Wielki sukces osiągnął polski film „Trędowata” w reż. J. Hoffmana, który zdobył „Oscara” dla najlepszego filmu zagranicznego. Nagroda wyróżniono scenarzystę według powieści Heleny Mniszkówny oraz reżyserię. „Oscara” dla najlepszego wnętrza filmowego otrzymał zamek w Łańcucie, gdzie — jak pamiętamy — odbywa się większość scen „Trędowatej”. Są to pierwsze „Oscary” zdobyte przez film polski.

— Zapomina pan, że zagranica daje nam to, czego w kraju znaleźć nie możemy, każdy zaś woli zagraniczne jedwabie niż miejscowe drelichy.

— Dobrze! ale niech pani stale kupuje drelichy i rozszerzy ich wytwórczość — mówię w przenośni — a z czasem dojdziemy do jedwabów. Jest to w naszej mocy.

— Toteż pan stosuje u siebie swoje poglądy, słyszałam — odrzekła z ironią.

— Tak, stosuję i dobrze na tym wychodzę, a majątki moje choć mają wykład zupełnie europejski, lecz przede wszystkim nasz własny, i tym się cieszę najwięcej. To jawny dowód, że przy dobrych chęciach rezultaty być muszą.

— Jednak dawniej zagranica pan nie pogardzała, częściej przebywając tam niż tu.

— Nie przeczę! Nie tylko przebywałem, ale i hulałem tam. Lecz gdyby nie owe lata, nie miałym dziś obcego poglądu.

Hrabina umiękła zaczerwieniona z gniewu. Nie wiedziała już, co odpowiedzieć. A panna Rita utkwiała w niej złośliwo-szydercze spojrzenie, które hrabinę obezwładniło zupełnie.

Waldemar mówił dalej:

— Dzięki swym podróżom znam główniejsze źródła cywilizacji zachodniej i śmiało twierdzą, że powinniśmy iść z nią w zawody, badać pilnie dodatnie strony i stosować je u nas, bo nauka i wynalazki są dla wszystkich. Nie powinniśmy tylko oddawać obcym pieniądze, malować się ich farbami, bo to co innego, i to zabija naszą indywidualność. Wytwarzajmy u siebie nie surogaty, ale rzeczy doskonałe, a przekonamy się, że i u nas głów ani rak nie zabraknie. Będzie nam brakowało jedynie wytrwałości i patriotyzmu, tego zaś nauczyć się możemy w poglądowych lekcjach od Niemców i Anglików. Wiele punktów cywilizacji z trudnością da się u nas zastosować, lecz motorem do tego kultura i zawsze kultura. Gdy ona stanie się postulatem całego narodu, osiągnięcie celu już niedalekie.

Trestka chudził się z zamyslenia.

— Ordynat na rację. Póty będziemy pogrążeni w ciemnościach, aż elektryczność u nas stanie jak zapalki.

Wszyscy wybuchnęli śmiechem. Waldemar zawołał:

— Brawo, panie Trestka! jesteśmy więc skazani na długie ciemności. Ale domyślam się, mówiłeś pan pod przenośnią do oświaty i kultury naszej. Nie świecimy elektrycznie, ale i nie zapalkowo jedynie w pewnych okolicach lud nasz poprzestaje na owym mdłym świetleku.

— Źle się wyraziłem. Mniejsza o to! Właściwie chciałem powiedzieć co innego, i to o postulatach. Gdyby wszystkie postulaty miały doprowadzić do celu, musiałbym dostać złoty medal za swoją obronę, a tymczasem przeczuwam, że czeka mnie najwyżej list pochwalny, i to wątpliwy.

— Owszem, osiągnąć pan może złoty medal, ale później. Hodowlę prowadzi pan zaledwo od paru lat. To za mało!

Stefcia szepnęła cicho do Rity:

— Pan Trestka ma inne ważniejsze postulaty i również czeka złotej nagrody.

— Dostanie, jak zawsze, grochową.

Trestka zauważył ruch Stefci i domyśliwszy się treści jej słów, kiwnął zabawnie głową w jej stronę.

— Wiem, co tam pani przeciw mnie knuje, ale to już przestaje być moim dążeniem.

— Bardzo szczęśliwie, jak dla mnie. Ale i medalu za obronę pan nie dostanie. Ja w tym!

— Szczęściem nie pani jest ekspertem, tylko ordynat.

— A propos! jak pan znajduje hodowlę bydła i koni? — spytał znowu Waldemara jeden z panów.

— Znakomicie! Wśród bydła i koni są okazy najróżnorodniejszych ras. Odznaczają się doskonałością linii i świetnym utrzymaniem. Tu widoczna intensywność chowu.

— A dlaczego pan nie ma obory głębowickiej?

— Miałem na poprzedniej wystawie w M.

— Pańska obora dostała wówczas złoty medal, pamiętam. Dziś za konie i złoże dostanie pan znowu medale, a ja pracowałem nad swoją oborą i nie — narzekał Trestka.

— Cierpliwości, panie!

— E! pan też niewiele jej zużył, nie siedzi pan wieki w Głębowiczach.

— Ale ma miliony i energię — podchwyciła panna Rita.

Waldemar z uśmiechem ukłonił się jej.

— Za ostatnie dziękuję.

— Za energię?... To każdy wie!

— Tegoroczna wystawa ma jednak okazowe działy — odezwał się książę Giersztorf, starszy człowiek, mocno już posiwiały.

Waldemar poruszył głową.

— O tak! bardzo pocieszający fakt i obiecujący — rzekł z żywością. — Niektóre działy dowodzą, że nasz krajowy przemysł ma wielkie dane do rozwoju, nawet szybkiego. Zdolność w narzędzie jest, nie zhywa na dobrych chęciach i pomysłowości. Tylko jak zawsze brak szerszej kultury ekonomicznej, głównie z niższych producentów, oraz inicjatyw pływającej

z wyższych sfert. Potrzebna solidarność, a wyniki na przyszłość zapowiadają się bardzo dobrze. Nasze towarzystwo rolnicze powinno się zająć owym rozwojem z pomocą obywateli, zachować moralną i ekonomiczną jedność, uświadamiać włościan. Lecz, aby utrzymać poddany system, pożądanym byłoby jak najmniej akcji starowierców Zachodu, obracających się do nas plecami i zaopatrzonych w oczach, aby patrzeć na szarżynę swego kraju.

Książę zatarł ręce.

— Zawsze to samo mówię. Jest to punkt najważniejszy. Nie może być solidarności tam, gdzie nie wszyscy są ożywieni jednym duchem patriotycznym. Zwłaszcza między nami zdarzają się najczęściej zachodowcy, całkiem egzotyczni. Ci na nasz kraj nie mogą mieć dodatniego wpływu, raczej ujemny, zarażający innych obywateli. Prezes hrabia Mortęski jest owiany tym samym duchem. Zresztą człowiek to bardzo wiekowy. Towarzystwo wasze rozwinęłoby skrzydła wówczas dopiero, gdy berło oddać w twoje ręce, panie ordynacie. Tak dzielnych ludzi jak ty mało mamy w kraju.

I książę z uznaniem podał rękę Micherowskiemu.

On skłonił się, ścisnął dłoń księcia, którego bardzo wysoko cenił.

— Wdzięczny jestem księciu za jego opinię o mnie, ale hrabia Mortęski mógłby jeszcze wiele dobrego działać. To człowiek zdolny, tylko poddający się wpływowi. Gdyby inne wpływy, wszystko poszłoby inaczej. Książę mógłby się podjąć tego zadania.

— Ja jestem za stary. Gdybym miał takiego syna jak pan, wówczas...

Dalszą rozmowę przerwało wejście koniuszego z Głębowicz. Był to postawny szlachcic, strojny jak na parady. Mundur miał szamerowany złotem i złote sznury na ramieniu, błyszczące belforty aż za kolana z ostrogami, zamśwote białe rękawice i wysoka czapkę z białym piórpuszem. Wszedł, ukłonił się po wojskowemu i sprężystym krokiem zbliżył się do Waldemara.

— Proszę pana ordynata, przyszli do naszych stajen panowie eksperci.

— Idę natychmiast. Czy kapy z koni podejmowane?

— Wszystko w porządku.

— Dobrze! Proszę, niech Badowicz idzie, ja zaraz nadejdę.

Koniuszy ukłonił się i wyszedł z pawillonu równie majestatycznie, jak wszedł.

— No! złoty medalik brzęknie w pańskiej stajni — zawołał Trestka.

— Któż może wiedzieć? Ale jestem dość pewny swych koni.

Trestka pokiwał żałośnie głową.

— On może być pewny!

Po odejściu ordynata książę Giersztorf zwrócił się do pań:

— Przeszkodziłmiś paniom w ekspertyzie, ale z ordynatem rozmawia się tak ciekawie, że chyba i panie nie są zbyt uszkodzone?

— Odetchnęliśmy, zawdzięczając panom — rzekła uprzejmie baronowa Elżonowska.

Książę zacierał ręce.

— Ale ordynat! — mówił kręcąc głową. — Gdyby nam więcej takich, lecz... Książę machnął ręką w sposób wiele mówiący.

XXVI

Na wielkim placu popisowym, w środku wystawy, zebrały się tłumy publiczności. Miał być wyścig hipiczny. Dookoła bariery otaczającej hipodrom falował gesty wianek strojów męskich i kobiecych. Foza tym ruchomym i barwnym pasem wznosiły się trybuny, udekorowane w festony i chorągiewki. Bliżej wysunięte łozę błyszczwały świetnymi ubierkami pań, szumiąc z lekka gwarem rozmów, przeważnie prowadzonych w językach cudzoziemskich. Zebrała się tu sama arystokracja — wyborowe towarzystwo, strojne, rozbawione, z pewną odrębną cechą, znamionującą wysokie sfery.

Spód koronkowych obszry wysuwały się białe ręce w eleganckich rękawiczkach lub obnażone i pokryte klejnotami. W uszach świeciły brylanty, na pierśsiach polyskiwały złote łańcuchy. Pyszne kapelusze wznosiły się dumnie na pysznych uczesaniach. Oczy błyszczwały, uśmiechały się usta. Pełno było cichych rozmów i błyskotliwych dowcipów. Strojne, pachnące i rozbawione łozę w ogólnym zarzysie miały wygląd piękny i spokojniejszy, zagłuszal je huk na innych trybunach i ruchoma fala publiczności pieszej. Wyścig się rozpoczął.

Od stajen zbliżały się do startu eleganckie sylwetki jeźdźców na rasowych koniach. Skupiał ich przed sobą książę Giersztorf, ubrany w cylinder i długie palto z polami. Trzymał on kartę z wyliczeniem nazwisk jeźdźców panów oraz ich wierzchowców i według spisu puszczał na tor. Wyjeżdżali po czterech. Konie szły z wdziękiem, brały przeszkody z mniejszym lub większym powodzeniem, ogólnie jednakże dobrze. Czasem obsunęła się deska z przeszkody, zaczęła kopytami, ale nim drugi jeździec nadjechał, stajenni naprawili barierkę. Orkiestra na oschnej estradzie ożywiła i tak już szeroko płynące humory.

